



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sfczas 6047

GAZETA SZKOLNA

1920-1921 nr 1-13

LWÓW





Do czytelników!

I znowu mamy przed oczyma naszą kochaną „Gazetkę Szkolną”. Parę miesięcy temu, pożegnana nas ta stara nasza przyjaciółka i życząc nam miłych wakacji, sama przeurościła się na świeże powietrze, by w lubym spacerunku przypomnieć o troskach dni ubiegłych.

Aż oto powraca ona do nas wraz z rokiem szkolnym, niesie swoim czytelnikom weselą, myśl i humor i rozrywkę. Powraca z zapętem, ale na wstępie spotyka ciężkie stosunki materialne i brak warunków redakcyjnych. Kiedy

Kilka wspomnień o Stanisławie
Żółkiewskim.

W tych dniach obchodzimy 300^{ty} rocznicę bohaterskiej śmierci Stanisława Żółkiewskiego. Narzeczka okryta blaskiem i chwalebna droga jest dla każdego Polaka. W takiej prosto chwili należałoby poświęcić przynajmniej kilka stron o jego biografii.

Już w młodym wieku zalecił się chlubnie królowi Stefanowi w wojnie gdańskiej

dawni jej kierownicy w pole (crescendo!) ona z nowymi siłami staje do swego zadania. Ale siły te słabe. To gazetka, choć zawsze samodzielna, zwraca się do was, czytelnicy z gorącą prośbą: wspierajcie ją, wspierajcie naszą „Gazetkę”. Pragniemy w niej własne wasze myśli i hasła! Pamiętajcie, że zawsze macie w niej swego przyjaciela, swój orgau wierny i bezinteresowny. Kochajcie ją, wrzeczcie jako wasze własne dzieło, swój twór. A wramiast tego dokładać ona będzie starań, by miłym swoim czytelnikom w zupełności zadowolić.

Redakcja „Gazetki Szkolnej”

jako porucznik chorągwi. Laty cykl walk Batorego przeszedł odznaczając się przy każdej sposobności. Prawdziwy jednak zawód publiczny rozpoczął Żółkiewski dopiero po śmierci Stefana Batorego. Wprawdzie jako przyjaciel Łaniewskiego nie znalazł wglądu w Tygmonta III, ale wojennymi zastugami niepożołała nauka i wiedza, a nade wszystko bezinteresowna praca dla dobra ogółu i Rzeczypospolitej.

litę wyskakiwał sobie stawa
i rany. - Nie kto inny
tylko on prosił o buławy.
nie występy Łobody z Na-
lewojki on odniósł stawa
zwierzęstwo pod Klusynem
i mądrym swoim postępow-
aniem tak politykę prowa-
dził że dynastia Wazów
mogła być osiadać na tronie
Iwana Groźnego. -

To ten naród widząc zdol-
ności i rzetelność Łotkiewskiego
ofiarował mu najwyższe do-
stojnictwo a wreszcie buławę
hetmańską. Na tem stanowis-
ku będąc nie zanurzył już
chwilki spokoju broniąc kre-
sów Polski. Wreszcie gdy
horda turecka rozgromiona
napadami Kozaków i wa-
chołów polskich na Multany
runęła ogromną falą na
Polskę, na czele wielkiego
hufca rycerzy ruszył
Łotkiewski ku granicom
tureckim. - Ochrony na

stepach lecorskich tumanami
Turków i Tatarów i nie widząc
już żadnego środka ratun-
ku, stanął w pierw sych sre-
regach i walcząc do ostatka
zginął śmiercią bohaterską
dnia 6 października 1620 r.

Łotkiewski należy bezsporne-
nie do najznakomitszych
ludzi w naszej historii. Wódz
zdolności niepospolitej a za-
równ i biegły polityk prze-
wycisnął wszystkich sobie współ-
czesnych wszelakiego rodzaju
cnotami domowemi i publicz-
nymi. Był to królowi czy to
władzie zawsze prawdę mó-
wił, bacząc jeń na dobro
Rzeczypospolitej miłością
której żył dla miłości
której pracował nieprę-
dło i umarł.

To też pamięć jego
zostanie przez lata już lat
300 i posty trwać będzie
dopóki naród nie wyda
mu podobnego.

Ze szkół

Z końcem zeszłego roku wcho-
dzącego wielka reforma wywołata
podwyższenie opłaty. Aby
choć w części temu zapobiec,
starano się o zorganizowanie
porządkowych dratów w któ-
rych, fachowcy wchodzą mogli-
by za swą pracę otrzymywać
pewne wynagrodzenie.

Z tych projektów jeden
najbardziej nadający się
dla nas ustalił się i przetrwał
aż po dziś dzień. A mianow-
icie wybrano komitet do

którego urzeczywistnienie
można już zgłaszać o korepe-
tytorów. Ten komitet o ile moż-
ności starać się będzie za-
dowolić swoich pretentów.

Należy się przeto zgła-
szać o lekcje do Rozwa-
dowskiego (Klasa VII) lub
do Rozewicza (Klasa VIII).

Hej!! Bibliotekarze!!!

przypomnijcie że już 15.10
a biblioteka (organizacja)
dotąd zamknięta!!

Co to ma znaczyć?!?!?

Instrument

pasikonika.

Jeżeli stypując w lesie nasz zwykły koncert polnych koników zaprzagniemy się dowiedzieć w jaki sposób się on odbywa znajdziemy się w wątpliwości. Zoologia bowiem z klasy II uczy nas że samiec pasikonika zielonego cierka pocierając o siebie znajdując się na tylnej stronie obiegolenia o ryłki pokryw skrzydłowej. Przeciwnie dr. Nussbaum twierdzi że pasikonik trze bręgi pokryw o siebie. Co jest słuszne? Przypatrując się na wachajach pasikonikom zauwaryttem uścis następującą: Jeden sposób grania polega na tem, że pasikonik przystawia staw międzygoleniowy a stopka, do stawu międzygoleniowego a krętem i tak ztorona, nogę pociera o ryłki pokryw skrzydłowej. Naturalnie gra obu nogami równocześnie.

Powstaje z tego dźwięk:

"ti - ti - ti - ti..." w którym

dadra, się niekiedy rozróżnia przerwę między jednym a drugim potarciem. Tak grają pasikoniki w Todorze.

Drugi sposób grania jest taki że pasikonik trze bręgi pokryw o siebie rygi.

ogłoszą całkiem apasod prawa z pod lewej; nogi są podczas tego raz nieczynne. Tak powstaje dźwięk który jak drwonka: traw... r... my od tamtego, że tarcia następuje szybciej. Tak groy pasikoniki słonne. Mój, one wyrażnie ograniczone owalne brązowe miejsce na grzbiecie gdzie lewa pokrywa skrzydłowa nachodzi na prawą ^zprawy jest w tem miejscu otwór. Tak gra pasikonik siedząc na cichu n. p. krecaki, na edible zbiora lub na kraku. Nakoniec można zauważyć że jakkolwiek i skoki i pokryw skrzydła pasikonika są dobrymi instrumentami muzycznymi, to gdy skoki spełniają swój prosty cel doskonale i skoczą wysoko skrzydła pomagają tylko nogom przy skakaniu.

Zł sportu.

Odrodzenie fizyczne stało się obecnie jedną z najbardziej pilnych spraw w Polsce. Od pewnego czasu mówi się ciągle o fizycznej regeneracji i aby wyleczyć się z nadmiernej słabości duchowej odołano się z największym zapętem sportowi. Cile prostocennym jest sport świad:

czy o tem historia. Te bo
wielkie narody które z nami

Porównaniem oddawały się ciż
niezmiernie fizycznym cechowały do nas nieporównywalnych. History
wielkim zapasem energii.

A dla nas Polaków, powinniśmy
być narządem do intensywnego
naszej pracy nad odbudową
ojczyzny. —

Wiskars, tedy uważa, że
się, Kochani Brytanie, na
ciżewienia fizyczne rektade
jako przy L. K. S. (Książka
Kółek Szkolnych) towarzyszenie
sportowe. Wartości o tem po-
myśleć my zaś wszelką pomoc
obiecujemy.

Redakcja.



Żyje zębami
W magazynie
kurczy się z ple-

cek nierniejszego właściciela, a
natomiast ^{komisji} plecek Entela
Tosunolicha. W razie zgt-
rzenia się mimowolnego sprawa
z następnym zwrot plecaków.

Łostatniej chwili
(Telegramem od naszego kores-

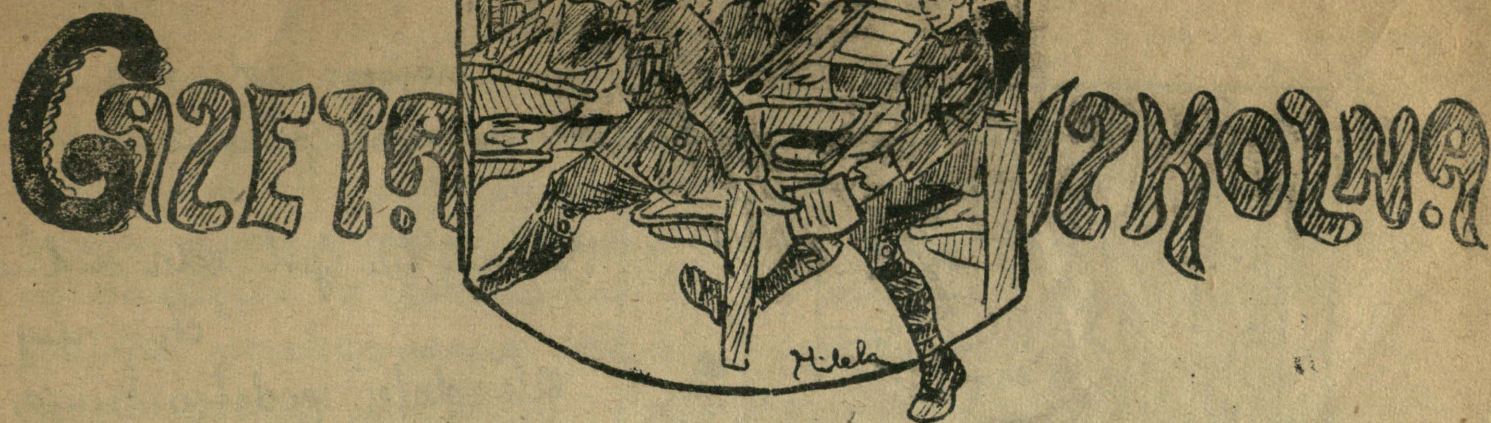
pondenta.) - Usunieństwo się
niaków stencjoko pomyślności
a namalowy do wód tego, że
potężne paki koru, walców
w czerwone prąki, walców
do szków i normalnych brzośców
zawitaty one gdań do młaków
naszego przybytku wiodący. Nie
treba wspominać, że wroki
masy niemieckie witaty, cudo-
zastępnie upominki swych
niomków z Ameryki. Wśród o-
gólnego jednak radości, otem
od niego trzeba było zacząć: Po-
driskować noremu kochanemu

^{zapomniał} Panu "na jego starania o to.
tę, Garetka, chociaż nie nie des-
teta, ponieważ ze swych kryte-
niaków i minijorem składa
dostojnej Dyrekcji w ich imie-
niu wrota, proskiska.



RAPORT KRAJNY

NIECH ŻYJE AMERYKA!



Ogledaj wyrażdrou nam
"Kistyniakom" istne dobrodziejst.
wo. Oto dzięki amerykańskiemu
Czerwonnemu Krzyżowi, zaopatrze,
ni jesteśmy w górnej części, przed
ziemą. Ilość, jaką nas obrypało,
większa jest aniżeli w drześniejszych
czasach można by sobie wyobra-
zić. Wystarczy nadmienić, że ka-
dy ctaek naszego zakładu otrzymał
odpowiednie zaopatrzenie i

omiał nie drwi sobie z mro-
zów nadchodzącej zimy. Ale prze-
devszystkiem pamięć musi,
my o naszych dobrodziejach.
To też, jako organ tutejszego
zakładu, składa "Gazetka"
amerykańskiemu Czerwonnemu
Krzyżowi najserdeczniejsze podzię-
kowania za pamięć o nas
staropolskim
"Bóg zapłać"

Beta.

Anarchja.

Co za wzorki,
Lament, Lament,
I skłarki,
A to co?

Siódma klasa
Pracuje, taś,
Sobie sama...

(Młodzi siódt-Ti klasa)

Choi bolszewizm jest odparty,
Nie odetchną jeszcze ludnie
Bo miastety jest zawarty
W duchu ucniów, w naszej
budnie.

Jeden z "siódmej" się obracił
Na potulną srosta klasę;
Duchem wojny więc zaraził
Z siódmej, z ósmej ucniów
masę.

Cieszai się, że miewa "Pana"
Dwoch do srostej poszło w wie-
dy.

Choi Łagodności srostej znana
Zbito ich, nie było rady.

Sami wienni bo zaczęli,
Leć ich bardzo to ubodło;
Że zaś sprzymierzeńców mieli,
Wzrosła w górkę wojny god-
to.

I do srostej korytarza
Wzięła się więc zbrojna tłu-
szena,
Miewa srosta też obraca
Żta, że ona ich nie puz-
ra.

Choi więc wielka siódmej siła,
To się srosta dzielnie bije;

J - katedrę wywróciła,
Siódma zaś z wściekłości
wyje.



J nie mogąc wyjść do klasy,
Kierą podstęp siódma kuje;
Grapki leca - wrzask, hulasz,
Terz płaszczami bombarduje.

O wy nieboszczykości kości!
Amantujecie nasyty,
Ulegliście ludzkiej łosci
Co was rusa z całej siły,

Dla stołowej tej igraszki
Wy cierpicie straszne meki,
Giedy leca wasze craszki
Żebra, mostki, kregi, szyszki

Bija, nie, jak lwy zarzarte
Leraj kości potamane
Grapki, płaszczere są podarte
te

Mur ze strachu puscit
siomę.

To ich gniwu nie usmierza
Gdy otum naraz zagrzmiał dwo-
nek,

J klum zbrojnego żołnierza
Wreszcie spuszczą przedmiot.

Dzień ten jest dla siódmej
chmurny
Ale dalej podstęp kuje;
Wszakże z „siódmej” jest dy-
żurny,
Wier su zostę zapisuje.

Ojciec bolszewików jest odpar,
Ty,
Nie oddechują jeszcze ludnie,
Bo nieśbety jest zawarty
W duchu nienawiści w na-
szej „budzie”.

Wiersz ten został napisany
z okazji zarzartej walki klasy
siódmej i ósmej z zostę, pod-
czas nieobecności w szkole „Pana K.”



O Ł. K. S.

Rok ubiegły zamaryt się w chlubnych dziejach wojny naszego zakładu piękna kartki. Oprócz wielu innych, jasnych rysów tej epoki na pierwszy plan wybija się pamięć, z pokoleń do pokoleń przekazywane, dzieło stworzenia instytucji wielkiej, w skutkach domiętnych: zjednoczenie wielu namiętności w jedną grupę bratnią, o wspólnych wzniętych celach, stworzenie Ł. K. S.

Ciem było Ł. K. S. dla tego wspominać nie trzeba, bo każdy dobrze o tem

Światło rodzakalne.

(A. Kluwycki)

Obserwując pilnie, w lutym i marcu, lub wreszcie i październiku, niebo dojrzeć możemy słabe światło kształtu półelipsy. Jest to światło rodzakalne. Lepiej niż u nas widzieć je można w strefie podzwrotnikowej; w strefie umiarkowanej bowiem mglistość powietrza i dżwizny światła lub dym drogi Marsego a Wenus. Jony uniwersalnej przeszkadzają bardzo obserwacji. N.p. w obserwatorium w Arekibie (Peru), wysoko położonym widzieć je można bardzo dobrze. Świeci ono z lewej strony nieba gdzie stać może to lub ma wzejść. Ze strony przeciwej widzimy czasem takie same co do kształtu lecz słabiej

październik 1920.

wie, że było ono jednym, wielkim, mocnym ogniwem przysparzającym naszą reprezentację, nasz, nasz na renowację, że było organizacją przerw nas stworzoną i utrzymywaną. Porostaje tylko pytanie, czy ten twór, tak pięknie rozwinęty w roku ubiegłym, ma istnieć dalej, czy zostać pięknym i wielkim ale w... historii. Ale za mało odpowiedzieć nie. Trzeba rozporządzić działem. Niech ci, którzy ster Ł. K. S. dzierżyli w roku ubiegłym, niech ci okłamać się z letargu lewą. Niech przypominają rozpoczęcie, niech obudzą działaniem Ł. K. S. w tym roku. Jeśli brak im siły i chęci, niech zastawia następstwo. Chętnych i zdolnych znajdzie się wielu. Oby zacząć tylko. Jeszcze raz wraca się "Gazetka" do zarządu Ł. K. S. aby nadał zawrót tak pięknemu dziełu. Reda.

sze odbicie. Oba światła tworzą się wzmocnienie wąskim jasnym pasmem. Mimo dogodnych warunków obserwacji przy pomocy światła rodzakalnego porostają mieniące. Lias przypuszczał, że jest to koincydencja Korony Staica, siegająca aż poza Wenus. Laplace twierdził, że masa tak daleka od staica, nie mogłaby się od niego oderwać i przysięga, że jest to mglisty pierścień, który rzeczywiście oderwał się i porostat między Marsa a Wenus. Jones i Heiss stwierdzili, że to światło rodząca jest to pierścień otaczający ziemię, co nakształt pierścieni Saturna. Foerster widri w świetle tego ognia ziemski, taki jakiego mają komety, to jest z tworzą z lekkich gazów, wychodzący z atmosfery. Analiza spektralna wykazuje pokrewieństwo światła rodzakalnego z zorną polarną. Ostatnie nie pewnego o nim powiedzieć nie można.

Konferencja wstchodni.
 Umówiłem klas wyższych
 i niższych zechcą przystąpić
 walczyć do nowej kampanji,
 która rozpocznie się już w naj-
 bliższym czasie. Dzień 34 października
 będzie dniem w którym roz-
 strzygną się losy placówki
 Dystyngowskiej. Kiechaj jednak
 ofensywa napotka na silny
 opór, czego sobie i wam by-
 telniwy ze szczerzego serca
 życzę, Garetka"

O wycierce.
 Wedle doniesienia osobnego ko-
 respondenty podajemy do wiadomości:
 w dniach 30. i 31. października odbednie się spo-
 widek i Komunię św. Następnie zaś przypadają dwa dni
 wolnego. Wieby was ten przy-
 jemnie i pożytecznie spędzić
 wraca się "Gazetka" z propo-
 zycją urządzania wycierki. Po-
 czątek listopada zapowiada
 się bardzo pogodnie, przeto mi-
 liwość przyjemnego i naukowe-
 go spędzenia czasu z pewnością
 wykorzystanie się powinniśmy. Kiechaj
 więc Gytelwicy prośbami wami
 nakłonić "dyrektora" o urzeczy-
 wistwienie tego zamiaru.

Ze sportu

Zima nadchodzi..... Kiedy
 miną woli ciężyć się z łaskami za-

nia. Ach żeby już raz śnieg spłynął;
 taki mroźny. Będzie chodź na
 narty, na sanki; będziecie "kautar"
 się śniegiem na ogrodzie.... Owinię-
 się w ról amerykański.... I tak
 kiedyś o cieniu murem mawia. Kari-
 dy porucznik, uprawia jakiś sport. Kari-
 dego cięży zima... Ale tamtego
 roku zauważyłem, że mato "Distry-
 niakino" chodzi na slizgawkę.
 deduje kilku.... Slizgawka to sport
 precydujący. Przy stosunkowo małym
 zużyciu energii, dużo uchu a już
 nie więcej przyjemności. Nie musie-
 ciągnąć za sobą sanki i drapać się
 pod górę aby zjeżdżając nos so-
 bie zrobić..... Nie musisz wóg
 "Tamać na deskach", Stoisz i....
 jedziesz. Pomyślmy jednak o tem,
 aby w zimie chodzić na slizgawkę.
 Jest projekt, aby kolega Hadowski
 deszek (Kl. V) udzielał lekcji sliz-
 gawia się. Jedna tylko uwaga!
 Kto jest chętny na slizgawkę, niech
 kupuje zawczasu, bo później nie bę-
 dzie ich, lub będą strasznie drogie.
 Blizszych informacji jakich Tytu,
 nalerij urzycia, udziela kolega Ha-
 dowski na wszystkich pauzach
 w Kl. V.

Ogłoszenie.

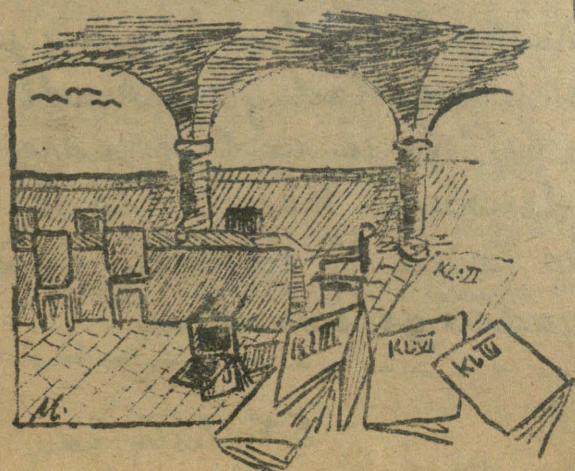
"Kupię marki austrijskiej poczt-
 ty polowej, tak zwane "Feldposty" I,
 II, III, i IV; nawet w małej ilości,
 ci zgłoszenia przyjmuje K. Stahl.
 w V. klasie."

"Szczegółowej konferencji"

GAZETA SZKOLNA



Po konferencji.



Będąc władcami nad podstawowych
losom
Co zbladzieli - mówią, papieru, tek,
plikai.

Już znowego kryzysu przestają puz,
czyki

I hucze znowego, już przestają
rowy.

I wszystko w Kistynowskim sumi
nym budynku

Już do zwycięstwa wracają spo,
czyku.

Krok gestuiat - wśród w nie,
Kadzie katalogi

Lera - już skończon obrzęd sumi,

my i wrogi,

Pierś oddycha wolniej, gdy już
nie zasiada

Ki Jowisz wreszcie słuch, ni ter
jego rada

Grobosowy, wyroków nie czytają,
głosom

I cisza w powietrzu a nastrój gro,
bory

Bywa wzmocniony, przez plury
i dwójce.

Konferencja, straszne słowo, nie
zartuje.

P. Gasetka mniłka - redaktor dostat
dwójce,

Pismo nie wychodzi - on się irytuje.

By wydać pismo, nim się nauczyli
zanę

Nierz, „Po konferencji” nie będzie ja
zanie.

Dwa lata temu.

[kartki z pamiętnika
1. listopada 1918 roku.]

Osiemnaście... O boska
„hiszpanko”, której zaw.

dziękujemy, ten spokojny pobyt
w domu, zdala od książek,
i przeklestej budy. Hiszpanko!
Vindiliu! drwonek! A

6. listopada 1920

coż, do...! "Kto tam!" "Ta to
ja, ta prory stworzyć!" "A to
pau... Proszę bardzo! Coż tam
stychać?" "Straszne rzeczy...
Świat się koiący... Rusnicy
nasze wojska na rynku si
z maszynowaniem ustawili i
chcą do sibi strzelać!"

"Strzelac? A święty Pami"

Natychmiast pobiegłem
do miasta, aby sprawdzić
wiadomości poczwę kobiety.
"Naszych" nie napotkaliśmy, za
to uzbrojone strykie i kychaj.
Ty z dummem minam prze.
chadzały się po ulicach, częs
w towarzystwie młodych, częs
uobrowych. — A tu i ówdzie
zbierały się grupki młodzie,
ży żywo rozprawiających ja.
kiedy karabinach, rewolwerach
prochu... To przyszli obrońcy
Lwowa, przyjeżdżali "Orle",
których stawa rozniosta się
daleko na krańca ziemi.

O czasie do czasu dolaty.
wał, z oddali oddał strza.

2 listopada.
"Twiraj!" ... A co za drab
kucze się po noc? — "Twir
raj!" — Uchyliam drzwi...

Przez szparę, w ten sposób po
tata, wnuwa się dyskretnie lu
ga rewolweru, za nią uzbrojo
my cywil a za tym szerech
młodych herosi... Również za
bronią! Pięciu drabów roz
biega się na wszystkie strony.
otwiera szafy, gniotkuje, ma

ca pościel na łożkach.... Niepo
dobnieśtroo wszystkich ich pilnować!
Stryko wystrzega portfel z rufła.
dy. "Ależ pauie, tu nie ma re,
wobseru, przerie żadnego!" —
perswadyje ojciec. "Co się pau
na tym rozumie!" Tymczasem
drugi nożem rozbiła pudełko
z biżuterią i niepostrzeżenie
wnuwa do bezdenniej kieszeni
złoty krzyżyk... Spobrzeżam
to po niewczasie. "Pauie - mowi.
my do kaprala - któryś z pauie
kich podstadoch ukradł to
a to!" "Co ja na to poradzę -
odpowiada Wasył - to są wyrz.
ko swinie!" Co robić, brudus
gadać ze swiniemi!

5^{te} listopada.

Wala bez przerwy karabiny,
terkozę, kulamioty, a od cza
m do czasu rozlega się gromot
działa, to z hukiem pęknie
"handgranat", albo mina zaś
wyrzuci i zadumie się swym siwie
chem diabelskim. Ta, ta, ta, ta,
ta... Brum! bum! wii...
i. i. fiit!

Kiedys przyjdą nasi?!

12. X. 1918.

Wczoraj wpadł mi w ręce
numer, Czasu Polskiego "gazetki
drukowanej w polskiej potacie
Lwowa na maszynie do pisania.
Kamny tam komunikat Nacz.
Dow. Wojsk Polskich, mówiący
o 12 armatach zabranych przez
oddział por. Holaka, o rozbiciu
band nieprawych", przy którym

6 listopada 1920.

rosięto 3 kulami, o zdol-
byciu samych cięzarów,
go przez podpor. Góreckiego.

Mamy w nim i szeregi, zdol-
bycia dworca przez por. Kona-

ma, a zarazem zawiadom-
nie o bohaterkiej śmierci

opie. Kolbuszewskiego, który do
ostatniej chwili bronił

byłego stanowiska poległ, prze-
szyty wraza kulą. - Mamy

i wiadomości ze świata: 4bu
Anglii zajęli Valenciennes,

gen. Kóvess podpisał akt ka-
pitulacji Austrii, w Tryeście

Włosi. Pomoc idzie nam od
zachodu!

Zaczyna się zmyka stry-
lami. — Oh, jak tu

no i ciężko w domu! Okna po-
zastawiane sztykami materaca,

nie i szafami nie przepuszcza-
ją słonecznego światła. Pięć

przy świetle elektrycznem, cho-
na dworze dzień biały.

Stronika.

!! Biblioteka otwarta !!

Zapisujcie się jak najlin-
niej do tej pożyczkowej in-

tytucji! Opłata wynosić b-
dzie 5kp. miesięcznie. Zgła-

zać należy się do wpisów
na drugiej przerwie do bib-

lioteczni Maksymowicza na
pierwszym piętrze.

* W sali, w której zary-
duje się biblioteka a któ-

ra bezpośrednio Tarys kan-
celarję z klasą V, zauważa

Na Syblikiewicza czy też Kaciku roz-
strzelali Ukraińcy 14-letniego chłop-

ca. Schwytanych do niewoli biją, kija-
ni do utraty przytomności, a na-

wet wytruskują sercy i obcinają
uszy. Okropność.

31. II. rano.

Rano o szóstej budzi nas gromot
armat. Syby duża, daje się słyszeć

daleka palba karabinowa i lerkot
kulami, wyznaczony bary.

kadami w oknach. Bitwa się
chyba zbliża. Ale nie... czy ja

przeczuję wien. 32. II.

Nareszcie miało iść!

W moście nastroj odświętnej
i niebywały. Niebo nawet,

jakby się radowało z odnie-
sionego zwycięstwa, wypogodzi.

To we bliżej, ni jednej pra-
wie chmurki nie widać na

czystym jego błękitie, a roz-
miane słonie sięje uakót

złociste we blaski. S balbo-
now.... (Dokończenie str. 4.)

no po raz już czwarty znik-
nie żarówek elektr. Żurara się

pięto tą drogą "Dyrekcja" do
wszystkich uczniów tutejszego zak.

ładu, ażeby Taskawie zaprzesta-
li sportu, chowania "Żarówek,

własności zakładu, i ustalili
sobie wyrażniejszy pogląd o tem

co jest.... cudza własność.

!! Baczność !!

Kapitałisci, choćby i jedno-
groszowi, mogą ulokować cały

swoją majątek w pewnej, z ogra-
niczoną poręką instytucji, bez

6. listopada 1920.

powikłując sztandary naro-
dowe, publiczności słacza stru-
dzonych bojem, lecz rozrado-
wanych żołnierzem, obdarowuje
ich tytoniem i sakociami, a
wzruszając się pyta o szeregów-
ty, tych walk bohaterkich,
którym miasto zawdzięcza
swą wolność. Tu polskie kobie-
ty z bronią w ręku stoją na
strazach jakiegoś gwardy, tam
sternu stoletni chłopak z ka-
rabinem przez ramię przewie-
żony dotrzymuje towarzyszt,
na gromadce wiarusów o mar-
sowych twarzach, tam zwłoka-
ka komuś podzi w kół wys-
koczy z dobytymi szablami,
ku wielkiej radości regentów,
zjawianych tłumów. Jakas
staruszka szepce w ucho
swoje, w łagrowe wiele spogła-
dając: Kasi, naci, naci...

najmniejszej obawy defraudacji
daje i zniszczenia banku
tote Instytucja ta pod dykt.

torum Bożewiczem, naci szum-
ną nazwą: "Kasa szkolna." Wnie-
wie lokujcie swoje kapitały na
przyjęte wakacje, do mego wkła-
dajcie swój grosz, który w razie
potrzeby można będzie wyjąć.
Jętarzacz się należy do kol. Bó-
żewicza /kl. VIII/ na 3-ciej przystanku.

* Kupujcie akcje krawi-
we. Cena 20 kóp.

Wiadomości telegraficzne.

Poddażcie (P.A.T.) 28. X. Na gieł-
dzie tutejszej zauważył się os-
tatnio olbrzymi spa-
dek kursu rubla. Je-
den z wybitnych przed-
siabców tutejszych
p. Kriak - Wielkowsky
powziął straszny za-
miar pozbawienia się ży-
cia. Niezależnie od tego
troskliwą opieką.

P.s. Zakupię ruble carskie,
nie pofizowane w większej ilości.

Skriak.



Lowelasy na K-O-R-S-I-E.



"K-O-R-S-I-E."

Rok: II.

L: 4.

GAZETA



WZOLNA

GENA: TYLKO 2 MARCECKI!

WYCHODZI CO PEWIEŃ CZAS!

16 listopada 1920.



"Gazetka"

Jak się teraz wszyscy młodzie
Jakże to ten czas wesóły
Gdy "Gazetka" znów wychodzi
Sławny organ naszej szkoły.

Bo, gdy ona znów wychodzi
Tak szpetliwą jest ta para
Nowiem wszystko jej ułodzi
Szydzi z ucznia, profesora.

Gdy ktoś, coś o sobie czyta
To humoru on nie traci
To zębami on nie zgrzyta
Tylko dwie marceczki płaci.

I nie tylko uczniowie mówią
Zakupuje te "Gazetki"
Wszyscy też profesorowie
Wynisgają portmonetki.

Teraz jednak tej "Gazety"
Nechaj cele wiersz wychwała
Jakże wielkie jej zalety
Ona - wszystko też utrwala.

Wszystkie znajdziesz tam zdarze
Jak niewolno zwiędzi Kina
Konferencyj, też ćwiczenia,
Ogłoszenia p- na Historyna

O! Nam jednak z jej zalety
Wy wśród godzin ja czytacie
Och! chowajcie te "Gazety"
Władz mogą konfiskacie!

Ze "Gazetka" znów wychodzi
Szybkim lotem błyskawicy
Wesół po szkole się rozchodzi
Spierzeć wszyscy bez różnicy!

Wyrechołat Beta.

16 listopada

Na widok przemagających
przez drzwi wojak polskich.

Stojsz oparty o łalarnię. Na pra-
wo i na lewo ciągnie się wle-
knotny, a nieprzerwany ścianuch
głos ludzki. Ciągnie się po
obu stronach ulicy zostawa-
jąca w środku białą, szeroką
wstęgę. Na tej to wstęgę sypią
się rozliczne spojrzenia ludzi
stojącego na trotuarach i lu-
du cisnącego się tłumnie do
okien. Nad ciżbą tę zaś wzbija
się od czasu do czasu okrzyk:
„Idź!” I morze głos na owe
hasło, jakby ocean na uderze-
nie wicheru zaczyna się pieni-
ć, kotłować, burzyć. Szumia wzbur-
ne dusze i serca, jakby nurty
rzek. Szumieci zaczynają cho-
rać głośnie. Szumieci najpotężniej-
sze głosy ludu, głosy owej ciem-
nej wzburzonej powodzi. To
wzruszko na jeden okrzyk:
„Idź!”

— Kto? Skąd i dokąd?

Tędy wojska polskie, wojska nie wi-
dziane od lat stu.

Zdaleka niedopłynęły dźwięki mar-
sza. Tłum zakotłował się, wzbu-
rzył i skrzepnął w uroczystej wio-
tej ciszy. Marz odinał się coraz
głośnie, coraz wyraźniej. Jeszcze
rysowała się biała płaszczyna
ulicy, a wszyscy stali nieruchomo

w jeden punkt wpatrzeni.
Może błyszczały im Kopye
lusarskie, może iskrzyły
pancerze i taroże herbowe, może
szleściły skrzydła i szyszaki
chrzęściły zbroje? A może
grały barwaniami chorągwie
i kity szwoleżerów, barwne
stroje krakusów?

Na skraj ulicy zaobrazę-
ły pierwsze czwórki, na pra-
wym tle tłumów i kamie-
nie odciśły się sylwetki
harabinów. Ukazał się
żołnierz polski, prawdzi-
wie polski. Młodzieniec
dziarski, silny, imponu-
jący postać. Tłum milczał.

Zatamowało mu głos wzru-
szenie. Lat sto czekano
na tę chwilę. Lat sto myśl
taka była tylko wytworem
smiańczej fantazji, smia-
ńczej wyobraźni.

A dziś!

Przed oczyma przemawiały się
nowe czwórki. Szedł żołnierz
młody, silny, kwiat mro-
du. Tytu ich idzie!
Ułóż wroci? A ilu już
nie wroci? Ułóż to sto.
Żyło się krew na kra-
wych polach bitew? A ile
też poleło się za nami?

Ule mierzęsnych matek,
ojców, braci, żon?

Czwórki maleją. Tędy idzie.

ci 13-20, 14-20 letnie. Godne
to wzniki powstanców. Gesto.
Kroci z dostatków, z wygod
wywali się z domów. Hiadła
ich może także i nowości życia
żołnierskiego, ale muria ich
prowadzi zapal. Po sama
ciekawości nie zwalczyłaby okropności
bitwy, niewygód marszu, lek
ofiar, ofiały krwi i życia. I du
mą wzbiera na taki widok pene
-dumą i nadzieją. A oczy nie
widzą poszarpanych płaszczyz
obdartych butów, nierównych
linij. To nie parada, to idą
ci, którym patrzyła w oczy
śmierci, których szarpaly ku
le i bagnety, którzy jutro mo
że staną przed obliczem Bógom.
Te obzarpane mundury - to
bitwy, bitaki noce, marsze
fortowne. Te plamy - to krew,
to błoto rowów strzeleckich. Ta
broń potrąskana, dowód sztur
mów, dowód walk.

Przeszli. Przejchali ostatnie
furgoły i działa. Wśród lu
du posiała wioma, zostało
niezłomna nadzieja, poczuc
ie mocy, jedności i potęgi.
Rozwiali się cicha krokom,
a równocześnie w sercu ludzi
obidpity się dwie, i" duże
dawnie uspięne struny: du
ma patriotyczna i poczuc
ie swej świetnej, moźnej
potęgi.

1919. rok.

Pozostałości fordouiskie
Mingto lato. Przeszły
wakacje, a mgliste przy
jemne wspomnienie po
zostawilo na duszy niepa
tarne suawie. Wesołe, ra
dome chwile minęły, a po
czynna się imudna, iżaka,
a czasami i przykra pra
ca. Dzień po dniu wleze
się powoli, niedziela mijie
prędko, nawet zbyt prędko
pochłaniając połowę dnia na
zdrowotne i bardzo pozy
teczne ćwiczenia. Po tak mile
i zdrowo spędzonej niedzieli
przychodzi lepszy humor,
lepsze chęci do nauki,
a najlepszym tego dowodem
jest to, jak nadzwyczajnie do
brze wypadła Konferencja.
Ponieważ jednak przy wy
czerpującej pracy, powinna
być i rozrywka, dlatego tej
rozrywkę się przygotowuje
nam szkoła. Z wyteżonym
umysłem i z ogromnem
napisaniem nowego zbiera się
od dwóch miesięcy materiałów
"Kroniki fordouiskiej", która
potem ma być częścią archi
wum dobrego humoru.
Apeluje się przeto do wszy
stkich uczniów, aby celem
rozweselenia się w przygotowa
niach składali wszystkie pamiątki

Kolonijne.

Z naszej strony podajemy do wiadomości, że jest do nabycia $\frac{1}{5}$ części sznurówki i puste pudełko do pasty, które to rzeczy używał piew Kolumba.

Sprawozdanie
z naszych ponurzeń.

Gadali, gadali się nie
wygadali
Jak się wygadali, to się
rozjechali
Jak się rozjechali to
się dzikowali

Ze z takim reżanem
o nim gadali.

Ze sportu

Po dwurozowym wzięciu,
ze względu na doskonałość
i łatwość tamania nóg

16 listopada

do sprzedania tyżwy (an-
gielskie). Ogł. dai można
w srodę 16/XI w klasie VI u dole.
gi F. Blumenfelda na II paupie

Telegram

Poddasze (15. XI) Heolung
młodajnych i wa.
rygodnych wado.
moci do wiadomości
się, że Kapsitał obro.
towy i brzuszek na.
tego znanego Kapi.
talisty zwiżkoza się,
w skutek czego marka
polska o stopień
w górę poszła.

Podbryszek (15. XI) W niedziele
odbył się konkurs szachowy,
w którym dusza tego konkursu
P. przegrał swoje ostatnie
i najlepsze in..... ble.



2, grudnia. 1920.

GAZETKA SZKOLNA



Rok: II. CENA: 2 MP. L: 5.

Reda?

Powstanie listopadowe.

Ulingły czasy wolności, owej rzo-
tej wolności. Echa bojów dawnych
i krwi przy rozbiorach rojana, uło-
nęła w fali nowych walk, w tym
wielkie bojowym, który całą Euro-
pę wstrząsnął w dobie Tytana.

Język o wolność, rozdzierający
krzyk ciemionych i gnębionych,
zmartwiał i zakrzepł w piersiach
nowymi ranami okrytej.

Perbrana trami i kwi-
fala losu pędziła naród drogą
Gehenny, silakiem najstraszniej-
szym: niewoli.

Alk wzięła się droga kwi, i
niecierpiący, na zagładę prowadzony
lud ostrzągnął się, krzyż z bark swoich
uniósł mocą nadludzką ku górze
i w imię tego stanął do zapasów.

Trasowe one były i w nieszczęścia bze-
mienne. A chociaż krzyż cierpien po-
magat skazanym, to jednak ulegli
oni mocy zła i los nieśli swój dalej
drogą boleści.

I wymierali pokolenia ich, i now-
na świat wstawały, a każde niwsto
ten krzyż cierpien na barkach.

A krepito ich w tej drodze pusepnej
hasło prawic, nieratarni zgłoskami
podawanie: Przez krzyż do wolności.

Leporanku listopadowego.

Już dzień pierwszej podbinalisimy
piękny afisz wiszący w sieni, który
jednak, już go drinę później leżał
na ziemi zniszczony, według prastarego
zwyczaj niektórych naszych kolegów,
który bynajmniej w ten sposób, choć
chłopomóde uszokujemy.

Pniedzielę 28 b.m., około 5

raczej się schodzić publiczność, a kiedy
było mniej więcej pełno, usłyszeliśmy
donosne „tam” i nieco podosta kurz
na posła w górę.

Na scenie zaś usłyszeliśmy nowego
kapelmistrza z gromadką chłopczyków.
Chór ten odspiewał patriotyczne pieś-
ni, później nastąpiła przemowa, dekla-
macja, muzyka i dalsze punkty
programu.

Chłomo mniejszych wsterek, po-
ranek wypadł dobrze, a zupełnie
zadowolona publiczność nie szczę-
dła oklasków.

Wszystkim więc biorącym jakikol-
wiek w tym poranku udział nale-
ży się wranie. —

Pim.



Bal w „Elipsie”

Beta.

Po tygodniu ciężkiej pracy
Inow zachęci Historyniacy
Raz osłodzić sobie życie
Się zabawi wyśmienicie
Lierne wystąpi zaproszonym
Tadzik więc do gości wielu,
Czy już wemy w jakim celu.

Got do piątej — to zabawa
Ciała się rozpocząć kława
Dłuk młodziaki się więc zbiera
Złazły ramię się w fotela,
Głęboko wsiadli się podłoga.

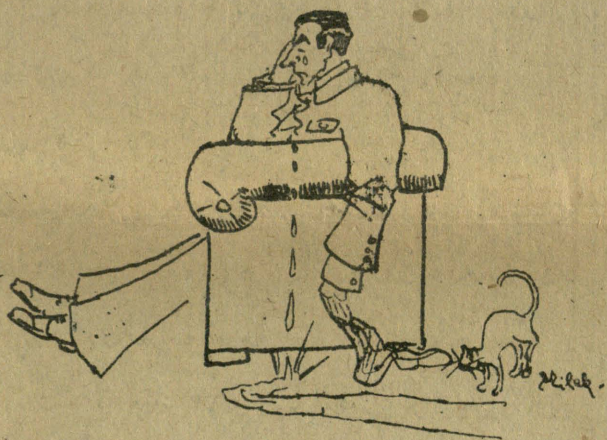
Już nadchodzi chwila błoga
Lece gdzie Danda jest o dżiny?
Został w domu niecierpliw
Powód jego zaś niedoli.

Jest że strasznie bruch go boli (!!)
Radzę, niech w to każdy wierzy.

Przyjść pora na tancerzy
Buba, chłutek poszli w tany
Hardy tancerz zawołany
Jakże każda błoga chwila
W krokach walcu i kadryla
Jakże wielka jest ochota
Śliczy tancerzy się fokstrotta
Lub mazura kotyliona....

Młodziaki jest rozochoceni
Takt muzyczny sprawia uciechę
Zgubił damę swoją Buda

Babcia ras się rochochit
 ciwotek, Lala znów się spoit.
 Kto nie umie łowić - skowce
 Tylko Dunda w domu płacze!
 Dalej w tamy wycieczym młodri
 Spędimy mile czas wesoly
 Bowiem prędko on przechodzi
 Jutro pojutrem znów do szkoły
 I po tak spędzonym czasie
 Wnet pan Tłostyn światło zgasi.



Na czasie!

- Ujij! ta to już druga pauza, Harek
 gon do pani po kakao! -
 Wnet też zjawia się Harek z pełnym
 umbrzykiem kakao i z mignięciem
 rozdrucha ten drogiocenny płyn, a ka-
 dy chwyciłszy gorący garnuszek pod-
 nosi go z błogim uśmiechem do ust.
 Spokojnie panuje zupełnie, gdyż ka-
 dy mając pełny garnuszek nie może się
 się rozbić, więc pije w skupieniu du-

cha głownie chłipając.

- Chłupac bierze się to kakao? -

To nikogo już nie obchodzi, apocie
 biednej "Garetki", która też w imieniu
 wszystkich pijących, bardzo drżyliwie
 naszej pani Tłostynowej, że tyle su-
 brze radaje trudu, przy gotowaniu tego
 ucrniowskiego nektaru. -

Trzyna koła szkolnych.

"Elipsa": Wubiegła sobotę odbyły się
 dwa odczyty, pierwszy Oleskowa o roz-
 wój chemii, drugi Hlorodyskiego na
 temat karcerstwa. Oba były b. ciekawe.
 Pierwszy autorstwa w przeciwnieństwie do
 wielu innych z tej brędziny wiecby
 ludkiej, był b. interesujący. Nie był
 to bowiem suchy wykład pełen for-
 mułek, lecz prelegent skreślił dnie
 chemii niezwykle barwnie.

Hlorodyski rozwinął nam oboremie
 pojęcie karcerstwa i skreślił historję
 scoutingu od oblegienia ciałek i gu-
 poczuwsky. Oba odczyty zasługują na
 wznanie, to też szkoda tylko, że
 uwaga członków zajęta była cze-
 innem.

"Lektorjum": Dnia 30 b. m. ca. Tłostyn
 ski bardzo zajmująca i porażająca
 wygłosił swój referat pt. "W zhor-

"Przyjęcie": Podczas ostatnich zgromadzeń omawiano głównie sprawę bramiku szkolnego, który ramiono na tow. ofekcyjne. Cena akcji wynosi 20 kłp. Wszystkie akcje już zostały wysprzedane. Dalsza wysprzedaż nastąpi wnet.



"P.K.L.": Od 2 tygodni istnieje w naszym zakładzie: Polskie Koło Literackie. Tutorzytelami koła są uczniowie V klasy. Celem P.K.L. jest promowanie literatury polskiej i zagranicznej. Do tego celu należy być członkami. P.K.L. pisząc referaty oraz czytając wartościowe dzieła literatury. Do koła należą mogą uczniowie naszego zakładu. Kandydat na członka musi być przede wszystkim gościem, po którym ten może być przez głosowanie przyjęty na członka. Do tego czasu, koło

ukonstytuowało się i już odbyło jedno zebrań referat, oł. Kresna, o działalności i dziełach Siemkiewicza.

Przypomnienie.

Spieście co tchu do Bodyniskiego, by zamówić dla siebie drukowaną i licznymi fotografiami ozdobioną "Kronikę kolonijną". Zamawiający składa 50 mp.

Wielki ruch na szkolnej giełdzie wywołały akcje "Bramiku Szkolnego", których to I seria została wykupiona natychmiast. Inet jednak wyjdzie drugą serię, więc kto chce stać się milionerem, niech kupi albo milionówkę, albo akcję. Dokładnych informacji udziela dyrektor, Kram. Szkl. Frankowski, w swoim biurze na I piętrze (na prawo od drzwi na lewo).

Porta Inet chwili otrzymała redakcyjną telefoniczne wiadomości, od swego specjalnego wywiadowcy, że w krótkim czasie ukaza się: klasyfikacja szkolna napisane i wykonane, przez naszych mistrzów naszej szkoły. Cła to były coś niezwykłego. Wnieśliśmy ostateczny siebie samego na scenie, lub kogoś innego, a dalego doborowa muzyka grmieć będzie przez całe przedstawienie.

ROK: II.

L: 6.

GAZETKA SZKOLNA

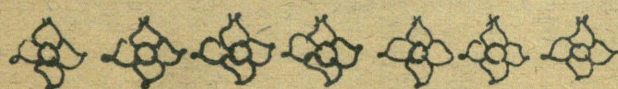
15. GRUDNIA, 1920. CENA: 2 Mp.



Natchnienie. Beta.

O boskie natchnienie już leci!
Na swoich skrzydłach ze złota
Wierzytelnym blaskiem się świeci,
Otwieram szeroko wrota
Prosię mym, moje ramię
Potrzebny dowcip poety
Bym pisać mógł do gazety.
Już myśl błysła w mojej głowie
Mam pisać w atramencie
Czy pisać diabłem jest wymowie?
Cie chce pisać, i w zamęcie
Płacz się myśl, i w głowie
Porwał dowcip poety
Co pisać chciał do gazety.

I smutne są dalsze dzieje
Natchnienie to dziwne słowo
Czas to bardziej maleje
Wzrost wysoko nad głową
Inkto i już nie jaśnieje
Aż nim inkto dowcip poety
Na dowód ten wiersz do gazety.



I pogadaniek na czasie. X

Powszechnie znanem i fizjologiem
dozajem się łatwo wytłumaczyć
zjawiskiem jest buczenie się „uczuć”
u dorastającej młodzieży.

Proces ten zaczyna się - zależnie od
indywidualności - wczesniej lub póź-
niej i objawia się z różną siłą,
nie da się jednak istnienie jego za-
przeć w żadnej całkiem normalnie
dorastającej jednostce. To też świadk-
ują tylko o dziwnem nierównie-
nie, gdyby ktoś drwił się, lub -
co gorzej - obrażał się na to. I drugiej
strony jednak gniew wydaje się nie-
raz zupełnie usprawiedliwiony, gdy
widzimy w wysokim stopniu nie-
odpowiednie zachowanie się nawet
młodzieży w wielu wypadkach.

Bo jakie inaczej narwać można
postępowanie tego rodzaju, jak go-
nienie za pannami po ulicach,
wystawanie pod renskiemi gimna-
zjami, czy wreszcie opowiadanie kar-
demu, czy chce, czy nie chce o swoim

"idealne" i to w dodatku w sposób
uwielbioną dobrą stawię tej,
którą się rekono, "kocha"?

Być niema innych sposobów
okazywania swych głębszych sym-
patji komuś, tak, żeby zaraz nie
wzruszy o tem wieścieli? Być nie
można dobrze bawić się na wiecior-
kach prywatnych, albo, początkowo
wkręcić się pod jakimś porodem,
poźniej zaś w spokoju, sposób
najnaturalniejszy w świecie za-
cząć bywać w domu swej, "wymarzo-
nej"? -

Tych kilka uwag na czele po-
damy młodzieńcom naszym pod-
rozważ.

Millionówka.

A gdyby mi tak Pan Bóg dał
Millionik wygrai przecie.

Dopieroż bym to "fajdę" miał;

Jak drugi nikt na świecie.

Waprosił z milionem tedy tym

U pana Łabeskiego

Dałbym kolegom wstępnym

Skosztować ciś dobrego.

Sam bym też wzięciu chociaż raz

Ciaś najadł się do syta;

Hećby mnie było na ten "szpas"

Później z ciastkami kwita.

A potem wciąż bym dresieri łóż

Na jakieś przedstawienie,

Ile jest w szkole naszej dużej

Miałabyś przedstawienie/

A cioci Baryłowej znów

Kracz całą jej rozbierając
Wale tylko rećce głów
Lafundowałbym - kino

A forte, wszakże znacie ja

Idęsiłbym cetrar koscii

Harmitaby się strawała

Dni parę do syłosci.

Jabym karidemu, wieście mnie

Pragnął przychylie nieba

I chętnie bym tam wstąpił się

Gdzie tylko komu trzeba

A zaś paskarom wstępnym tym

Iłoruch dres masa cała

Łotwe wstępnym cetrar wstępnym

Przekłębym: "Teraz wam gata!"



I z życia "Elipsy".

S.K.

4 grudnia, wieczorem, wygłosił
pan pr. Lilnicki referat o nauce i
uniwersytetach. Najpierw skreślił
pan pr. pojęcie nauki, a następnie
wzroko omówił sprawę znaczenie
uniwersytetów. Po referacie była do-
stępnym dyskusja.

11 grudnia odbył się odbyte
złotka Epsteinia pt.: "Punk wol-
nościowy w Polsce i jej odrodze-
nie."

Wnet wyjdzie z druku 2 nakład
akcji Iramiku szkolnego.

A. BARDECKI.

Ciekawa lekcja.

Pierwszego grudnia, we środę, odbyła się w kl. VII bardzo ciekawa „lekcja”, która rasługuje na wzmiankę w naszej gazetce. Chciałowiec po drzewku wkroczył do klasy p. Historyk i z wielce łaskawym uśmiechem na twarzy i prawdziwie ciekawym głosem wydał rozkaz: „Dacność!” Wyprężyliśmy się więc energicznie, wytresowując jednak oczy by dojrzeć dla kogo to taki honor.

I ujrzelismy pana porucznika Byzińskiego. (Uwaga! Lierant, srefy, plutonowi i inne ryby tego gatunku, pogłaskajcie kinole i przypominajcie sobie „proszę ja kogo” „kto to jest?” „Przypominajcie sobie ową błogą erę rat. drzewiałył kurumeset uwr. dlowskich, nie odmykajcie r. r. ramków i całej masy.” „Zdobytch przedmiotów.”)

Teraz ad rem, bo redaktor krzyży, że papier drogi! Pan porucznik Byziński opowiedział nam, jak w Lwowie na jakimś piarszystym placu znalazł ciekawe przedmioty. Pokazał nam kawałek skamieniałej traski, obciętej siekierą, którą tam znalazł obok zwięzłej gałązki. Potem zobaczyliśmy

spód od jakiegoś czerpepa. Była to drewniana, do której składano rewolki poprzecznie spalone na sto sie, którego sekretkiem jest ową traskę i spalona gałązka. Następnie pokazał nam p. pr. br. kawałek brzoju usny ozdobiłone dosyć ozdobnie. Ozdoby są roboty ręczne i bardzo są wyraźne ślady kciuka i palca wskazującego. Alwory robiono zapewne osobnym przyrządem. Potem kombinowano rozmaite sposoby rarem. Do usny wkładano ulubione przedmioty umarłego, więc że umarły będzie je używał. Widzieliśmy ostrą noż i włóczni, zrobione z kamienia i doprowadzone lupaniem do odpowiedniego kształtu. Inaczejono tam ozdoby brązowe, jak n. p. rawnie pierścienie i t. d.

Wiek tych rabytków szacuje się na 2000-1500 lat. Sposób lupania kamieni wskazywałoby na epokę paleolityczną, wyroby brązowe przemawiają natomiast za czasami nowszymi.

Bogato w książce wyposażona biblioteka szkolna, przyjmuje wpisy; a chwarta codziennie od 1050-1145/3 pawa!

ZAPISUJĄCIE SIĘ!

Uiszczanie tylko 5 m. rerek!



1 STYCZNIK 1921.

GAZETKA

Rok: II.

L: 7.

SZKOLNA

cena: 3 ms.

Ten uczenie! ^{Reda.}

Dwunasty rok mija od chwili, kiedy we
Lwowie powstało, skromnych rozmiarów i
miejscowa szkoła. Mierniana, bez tradycji
za sobą, poratem nowego typu - jordan-
owskiego - skazane na walkę z całym
szeregami starych potęg szkolnych, nie
wielkie budziło nadzieje na przyszłość
i zdawało się, że po chwilowej ciężkiej
walce z losem zmaśnie i upadnie, jak
upadło już wiele, wiele innych.

Ale życie upodobało sobie w tej szkole, i
pod jego promieniami z ziarenka małego
wzrósł twór potężny. - Co nadało się i
hartu tej szkole, co przeprowadziło ją przez
drogę rozwoju do stopnia ostatniego,
do samowystępnego, trwałego bytu?

Jeden człowiek, człowiek bez środków
materiałnych, bez pomocy innych, ale mają-
ący wielką energię i prawość. Ten to czo-
łowiek przez ciemne przeciwności i trudności,
w ciągłej pracy nauczycielskiej, stał ku
tej gwiazdzie, która sobie kiedyś ka młodym
obrotom zaniechała. Stała się oświatą, całego siebie

i życie swe jej ofiarowując.

Był naturalnie to jego sen, o nim nie pomyślał
i tylko, my uczniowie odpowiadając mu,
żemy. Nie chodziło mu bowiem nigdy o siebie
uczeni, ale o ich wartość moralną.
Jeżeli my dziś powiedzieliśmy o sobie, że
wytekałmy się brudem i fałszem, że radanie swe
rozumniemy i ku celowi i ideałowi Polaka
dążymy - to tak, to praca jego nagrodzona
stokrotnie. Lecz jeśli nie jest naradzie, to posta-
nowimy sobie przynajmniej dziś, że w ślad za
swoim kierownikiem pójdziemy przez życie,
i jak On z ciałem wyprostowanym lecz pogo-
dnym, płaskość świata odepchniemy od
siebie, dążąc ku górnym i wyniosłym
szczytom życia - i to postanowienie
ofiarujemy ciału dziś w dniu Jego imie-
nin, na otuchę i ośrodę dalszych dni,
dalszej pracy.

Od "Gazetki"!

Rachunkowo który wie z jakimi to trudno-
ściami wyszedł tego roku pierwszy nu-
mer naszej "Gazetki". Nie mieliśmy ani

fundusów, ani dobrych rad, a wzięliśmy
się do wydawania gazet mając zero
w zapasie: ochotę. To jednak ramato,
dobra ochota jeśli ma do pomocy inne
środki, a tych nam właśnie brakowało.

W takich to chwilach, kiedy już
zwodzić się nie mogliśmy o skuteczności naszej
pracy, kiedy znużeni siedzieliśmy woko-
ło północy wierszem przy hektografie,
przychodził "Pan", nie szeregając nam
ani rad, ani skutecznych środków
materiałnych. I tak zawsze kiedy tylko
była jakaś krytyczna chwila dla "Gazet-
ki", "pan" zawsze nam pomagał.

Teraz więc, kiedy "Gazetka" uregulowa-
ła swoją egzystencję i być ma zapewnio-
my, pamięta dobrze, komu to po naj-
większej części zawdzięcza swe istnienie
i dlatego w dniu imienin serdecznie
dziękuję panu Istotynowi za wszel-
ką pomoc, a życzę wszystkiego dobre-
go w przyszłości. Redakcja.

Echo z wakacji.

26

Pośród wodnej monotonii
Pośród szumu Wisły fal
Chłopczy kąpieć się z kolonji
Krask ich głosów biegnie w dal
Lecz w górę perły wody.

Liane łojnie przez ich dłoń,
I igraszek ich dowody
Łosi boudna Wisły ton.

W wodzie drisiaj jest pływanie,
Węc próbujz wryscygo.

Łapus' robi zamieszanie,
Wicem wielorybowisto

Hebes się uśmiecha mile
I zwojczy minę ma,

Bo o własnej swojej sile
Dus upłynął metry dwa.

Na orworakach widzi Łalę,
Jak wciąż wrystkich pyta się:

Łozakre pływam doskonale?
Podtrwajcie wryscy mnie!"

Ukrzac; Łuchnie jak z kanatu!"

Łurka Łajka daje wciąż.

Łody napił się niemato,
Wle dba o to dzielny mąż.

Dunda rdzajt inez..... ble

I odwarinie buchajt w piask,

Bo się wody boi diable

Ten bohater, że aż strach.

Wymarował smakiem uato

I zgrys, by opalić się,

Alb masłoren skapato,

Węc wygłoda dalej kile.

Ławek, nasz admirał drierski.

Jako ryba w wodzie mlenie

I na sposób marynarski

Thymie, chcąc popisać się.

Wtem go trąbka wola z brzegu,

By się nie zapuszczał w dal,

Więc się wraca, mrużąc: „Begu?”

Hej, panowla, wszystkich smal!”

A gdy wszystko tak bez troski

Puszcza się w ochoty tan,

Choć nie mówi ani głoski

Buwa nad wszystkimi „Pan”.

W każdej kąt się iskierce

U chłopaków radość tli,

W jednym „Panu” tylko serce

W niepokoju ciągłym drży.

Tam igrają chłopcy młodzi,

W którym się nie wie śmie,

Jeśliby woli w wodzie,

Jeśliby wista ryci.

Była śmierć na każdym kroku,

Jakby tutaj śmierćka wzięć,

Leż „Pan” wszystko ma na oku,

Więc spokojny każdy bądź.

Gdy „Pan” na coś już porwała,

To z pewnością z góry wie,

Jeśli coś zawać będzie zdala,

Wtęgo nie nie stanie się.

Wtęmy więc alu wreszcie dzięki

Do opieki cudy dar,

Wtęmy więc i naszych psaki,

Bo ich gościen ze wsteh miar.



KAPIEŁ NA KOLONI.

1921.

Pred kilkoma laty,

Jednego cwartku, jak zwykle, zsiłszy w pa-
rach, do parku Tilińskiego, oglądając
się na „Pana” kiedy pozwoli się rozcią-
gnąć.

Teoretycznie padała ta przyjemna lewona-
da i wreszcie rozbiegamy się. Biegi-
towarzyszy panu.

Pan zaś figlarnie szukał to na lewo
to na prawo. Cicha! pewnie pan już
obmyśla plan ucieczki!

I kiedyż się mi omyliłem się:
pan nie miał nazi najlepsi przyboczni-
cy, przetrwał na najbliższy pagórek,
po chwili ginie w lesie, a za chwilę, wi-
dząc go już na drugim wzniesieniu.

alby tymczasem odbywały narady
dzielimy się na dwie partje i już

ścigamy pana.

Plan uścisnąć się wyciecznicie; obje partje
schodzą się na oznaczonym miejscu tylko
je — pana nie znalazły!

Lice znów rada wojenna.

A tymczasem dzień jesienny kończy się już
a wiatr zmrózki otula, kraki, drzewa, cały
park...

A pana jak niema, tak niema. Ha!
co robić "słychać głosy w gromadzie
„pojcieśmy bez pana“ „Cili, gdzie, pan
będzie się gniewał!“ „Co to będzie
szukać do północy?“ „Licie co, krzyż-
my!“ „Hoop-hop-hop!“ „Wikt nie
odpowiada.

Stoimy bezradnie, wierzchości jednak
pragnie już wracać.

„Co to chodźmy“ odrywa się jakiś
śmielszy „Chodźmy“ powtórka karszy
nieustraszone się z miejsca.

Wtem słyszemy szelest w pobliżu.
Tajemne pan! Wpadamy w gęstozę,
niema nikogo!

Jakiś znów razem. Leż szelest
wznieśliśmy. Otwieramy usta i stoimy
„Haj! Ta pan jest na ławce“
wreszcie jakiś, na to hasło co tchu
biegniemy do określonej ławki.

Przeżyliśmy, pan bry sobie na
ławce przylatył liście i śmieje się
z nas.

Lili jesteśmy, a dotego jeszcze „na-
sięga“ nas pan.

Wreszcie i my odzyskujemy dobry

humor i wracamy już w głębokich
ciemnościach do domu.

Przeżylive były to czasy szko-
da tylko, że już przeszły.



Béca.

Do uczniów.

Knet się pożegnacie z szkołą
Knet skruszycie wasze pięta
Chwile wolną i wesolą
Będzie wszystkim uczniom święta
Lice regnacie podręczniki
Chemii i matematyki.
Sprawiajcie mnie zmartwienia,
Profesorom do widzenia!

Byście pilnie się uczyli.
Opowiadajcie profesorowie
Leż wiem — dyktownicy mili,
Leż wam nie nauka w głowie.

Słuchajcie moralizy trafiać w uszy
Książki nawet nikt nie ruszy
Takto uczeń jest uparty
Pawiełkon w sanki, w narty.

Pod dyrektora opiekę
Książka chętna niejednego

W podróży puszczać się daleko

A więc jadąc do Skolego.

Nowy Rok. A w nowym roku

Święta twój w dalonym toku,

Mija pora ta wesola

Bo się znów zaczyna szkoła.

Nowa szkoła, znów pęta

- "Gremiem się przez te święta"

Tak nie jeden z płacem mucił

- "Tylko bawił się, nie uczył."

Wzrę nadzieja tylko w Bogu,

Leć półtorę już jest blisko

A tu przebie w katalogu

Strasznie wielkie cmentarzysko.

Westchnienie studenta.



"Co mi tam po pokoju światowym, kie-
dy ze szkoły nie usunięto "De Bello
Gallico!"

Lamał.

Rasapiekun.

(Fragment z kolonji symonowskiej)

Aaaaa!..... rzućmy już poraz
setny, wieszając się na sienniku.

Poprawiam poduszkę i jakos'
dalej nie mogę zasnąć.

Rzeparak ściany hula wiatr,
a ile zakładowana sryba obiwieczy
niemiłosierdzie. Przykrywam się
więc lepiej, otwieram najpierw le-
we, następnie prawe oko i melanco-
licznie patrzę na ciemną salę.

Na ścianie widai jeno jakieś
białe plamy, to posciel śpiących
chłopaków.

Tam pod oknem też jeden
spać nie może. Słodzi, rzuca się, ale
zasnąć ani rusz!

Chłali to jeszcze chłopcy, o
właśnie jeden wyprężony głowę
o wystającą belkę "mamo!" jęczy,
drugi przewrócił się na drugi bok,
mając przy sobie o wisniach i obra-
sie, leży zupełnie odkryty.

Wtem oto słychać na schodach
buki i widai krąg światła, który
rzuca rapecie latarka.

Udaje, że śpi i przymrużony
oczy (udaje, że śpi i p) patrzy.

A cieni tymczasem przechodzić ciacho
stapaję, by nie obudzić druciarów,
kół postani.

Tu poprawia komus' podnóżek,
temu znów wyciąga z pod głowy
sandał drewniany. Tam ras przy-
brywa deski odkrytego, a wola-
jącego ućgle mamę dobrotliwie
głaska po czołku. Chłopak
wstał głowę mowięć pod no-
sem, wreszcie obraca się i rzy-
pia, marząc o jutrze.

A cieni ras' podnosi się, staje
bierze latarkę do góry, patrzy, czy
wszystko w porządku, czy okna
zamknięte. Wszystko w porządku, po-
prawia więc spadający ciu plaster
z ramienia i idzie równie spokojnie.



Wszystkie poswiatek odbędzie

ЛИБ им. В. Стефанька
ПРОВЕРЕНО-1967 Г.

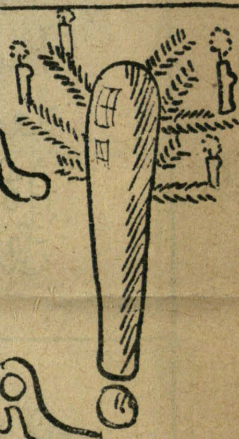
MARJONEKI
SZKOLNE.

903

Prace wszystkie są już ukończone.
Podczas świąt odbędzie się próba, by
później nie było żadnych usterek.
Przedstawienie odbędzie się w naszej
szkole. Co do biletów i dnia,
to uwiadomi się głownie samowolnych
uczniów.

Zarząd przedstawienia.

Wszystkim
Czytelnikom
Życzy
Wesołych
Świąt
Redakcja



! UWAGA !

Biblioteka Szkolna
przez święta "Bożego Narodzenia"
będzie otwarta:

dnia 23 grudnia 1920, o godzinie 10^{tej}

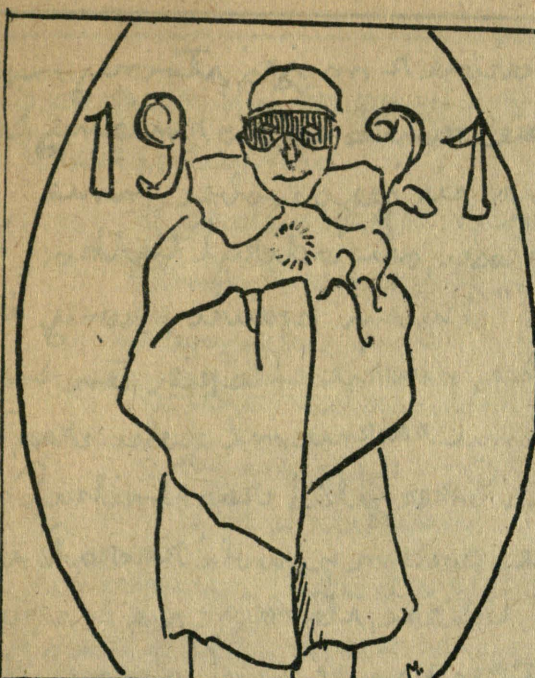
dnia 28 grudnia 1920, o godzinie 11^{tej}

dnia 30 grudnia 1920, o godzinie 10^{tej}

Bibliotekarz.

Władysław Maksymowicz

Poswiatek wyjdzie z druku
2 seria akcji, "Kamień Szkolny"
Jeszcze!



Rok: II.

L: 8.

GAZETKA
SZKOLNA

8. STYCZNIA 1921.

Jedna z naszych wad.

F. Bardzki.

Jedną z cech charakteru narodu Polaków jest brak poszanowania władzy i zbyt częste unieważnianie jej. Cecha ta ma swoją dobrą stronę, a mianowicie wzbudza odrzeczność do absolutyzmu i kamilitowanie do rządów demokratycznych. Ale jest i ta strona, która jest przykrym wadą naszego narodu. Często nasz popęd unosi nas do lekkości i swawoli w stosunku do każdej silniejszej władzy oraz lekceważenie władzy w ogóle. Tak nasza szlachta odrzeczła się razwście odzawa do silnej władzy królewskiej, przeciwstawiając temu „absolutum dominium” „etotą swą wolność, a raczej samowolę, bezkarności i wywyższenie państwa.

Wielka dola porobisowa obudziła nienawiść do rządów robotniczych, które teraz wytworzyła miłość i posłuszeństwo

względem swego własnego, chociaż chwiejnego rządu, który obejmował kierownictwo powstania. Zdawało się, że dawna wada kręciowa została wyteplona. Lecz właśnie ta mienność wywołała obecnie skutki wprost przeciwnie. Tak n.p. ludność Iłłongosów tak przyzwyczaiła się uważać policjanta lub urzędnika za prześladowcę, że trudno jej było zobaczyć się na przychylniejszy ton względem swych własnych, polskich organów. — Rozkazy państwa spotykały się z lekceważeniem. Jakkolwiek nie które, a mianowicie dotyczące długów, które spełniano razwście bardzo skrupulatnie, nie wynikało to jednak z obowiązkowości względem państwa, lecz z wrodzonej Polakom brawury i odwagi. Obowiązkowi zaś więcej poważały się niż rozkazowi. Razwście o wiele

mnie obywateli. Cechy wielkiego społeczeństwa polskiego odbijają się także w tych mniejszych, składających się na owo wielkie. Takim małym społeczeństwem jest m. p. szkoła. I w niej widać brak skrupulatnego posłuszeństwa względem wszelkiej władzy. Przypomnę tylko owe sławne „Kółko chłopskich Przyrodziców”, które swój krótki żywot spędziło na kłótniach. A przeciwie: Czem trzyma się jedyna naprawdę działająca „Elipsa”? Jedynie posłuszeństwem.

I pogadanka na czasie.

II.

Nie chce was nudzić moralizacją, opowiem wam bajkę..., przeproszę, będzie to prawdziwe zdarzenie z mego życia.

Oleś był sobie raz jeden mały chłopczyk, który nadzwyczaj lubił wszystkim dokuczać, a mnie pod tym względem upodobał sobie w szczególności. Kiedy raz przycisnął do mnie, ubił mi sztyło głęboko w ramię, dopadłem niekającego i zbiliłem tak dotkliwie i upokarzająco, że nikomu nie przyszłoby w myślach iść na jego miejsce; ponadto skonfiskowałem mu owe niebezpieczne sztyło. To dało mu powód do długiej pogadanki, jaka się później wywiązała między nami, przy końcu której zwróciłem sztyło właścicielowi, a on

na wyrażone z mojej strony mocne powątpiewanie co do zmiany zachowania się jego wobec mnie w przyszłości, oświadczył tylko: „Ło-bawysz!” Byłem prawie pewny, że po krótkiej pauzie chłopiec ten znów po dawnemu zacznie mi dokuczać, tymczasem... Przez jakiś czas unikał mnie widzenia, potem powoli zaczął się do mnie zbliżać, starając się w sposób miły zatrzeć pamięć swej dawnej dokuczliwości. To też serce polubiłem tego chłopca i mam wrażenie, że i on, wyrzuwając to, nie ma powodu mnie niecierpieć. — A zatem koniec mojej gadaniny, a jaka w niej myśl siedzi — starajcie się dopaść na to sami.

W takt walczyka.

Gdy w „Elipsie” na rabawie stopa, ziemi w tańcu prawie nie dotyka.

Pląszą pary niby fale

Optywają całą salę

W takt walczyka

Gdy ktoś tańca nie porządka

Do bufetu więc zagłada!

A tam knieka

Chasę tortów, ciastek, grozdek

I napelnia on swój brzuszek

W takt walczyka.

Lecz gdy minął czas wesóły

Widac w drobne swej do szkoły

Tę chłopczyka

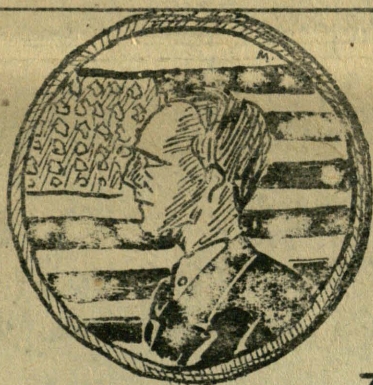
Senny — tancerzy, a nie chodzi

Do dziewczyny też przychodzi
W takt waleryka.

W szkole nie jest rzeki, równy
Jenny, koniec jest z zabawy,
A wyznika
Ze tego, że dostaje dwójce
Gdy się jego wywołuje
W takt waleryka.

Konferencja! tłu do licha
A nasz biedny daniel wzdycha
Dy polityka
Wierpokożny - co się święci
Tę już więcej się nie kręci
W takt waleryka.

W takt waleryka napisał
Beta.



Z.N.

Odczyt p. prof. Ehrlicha.

Skazany prelegent skreślił system
wychowania i życia młodzieży w Anglii
i Stanach Zjednoczonych.

Zapomniał przedwzrostkiem, że
młodzież tak z kamitowaniem oddaje
się sportowi i to nietylko dla wykształ-
cenia sił fizycznych, ale dla nauce-
nia się kulturalnego obycia się
z przeciwnikiem, czego angielski spor-
towiec bardzo przestrzega. Tak ciekawie

się, młody Anglik, czy Amerykanin
będzie umiał starannie zachować się
w postępowaniu wobec przeciwnika. Iko-
da, że u nas w ten sposób sportownie
przyjmają, u nas (zgodnie) gdzie le-
wica i prawica nawzajem obrażają się
stakiem obelg i kalumniami.

W ogóle w wychowywaniu mł-
dzieży angielskiej widziemy wybit-
ną dążność do kształcenia charakte-
ru, w czym dostała ona na wysoki
poziomy. Pierwszą podziwiał trzeba tę
nieugiętą w wykonywaniu sa-
mich planów. Walery na pewno
bacznie zwróci uwagę. Młody Anglik
jeżeli jest bogaty, dzięki rodzinie, woli
się z tym tańc i własną pracę na ży-
cie zarabiać, bo wie, że wtedy tylko
wyjka szczupłe od innych, czy
niezależnie od panny, która z per-
nosia przeniesie młodzieńca ubogiego
z charakterem, nad bogatego, nie-
dostaje.

Jeszcze jedno. Młodzież amerykań-
ska zupełnie nie interesuje się po-
lityką, porównując to starszym.
Młodzież zaś angielska natomiast
zaczyna już w młodym wieku roz-
mawiać temi sprawami. Tak na
p. na Uniwersytecie oxfordzkim,
kilka razy do roku zbierają się
studenci w jasnej, wielkiej sali,
aby wspólnie omówić zagadnienia
społeczne, religijne, a także
stanowisko wobec ruchu n. p.

w sprawie irlandzkiej i t.d.

Go odrozyje gospodarz i vicegospo-
dar, Elipsy, podziękowali serwowemu
prelegentowi, za udzielenie nam tak
cennych wiadomości co do życia na-
szych kolegów na Zachodzie.

Biblioteka Szkolna, otwarta
codziennie na 3 paśmie. Zarząd Bibli-
teki zakupił cały stos nowych księ-
zek. Pisane 5 mp. Katalog 3 mp.
ZAPISUJCIE SIĘ !
W S Z Y S C Y !

MRONKI SZKOLNE !!!

NA RAZIE dla szkoły ludowej, oraz dla kl. I, II, III, gim
ODBĘDĄ SIĘ

JUTRO, W NIEDZIELĘ, 9 b.m., o godz. 4³⁰ pop.
w sali KŁ. III, na 1^{stym} piętrze. MUZYKA DOBOROWA!
Bilety w cenie: 10, 15 i 20 mp, do nabycia w KŁ. VIII,
u Bożewicza.



HUMOR W SZKOLE.

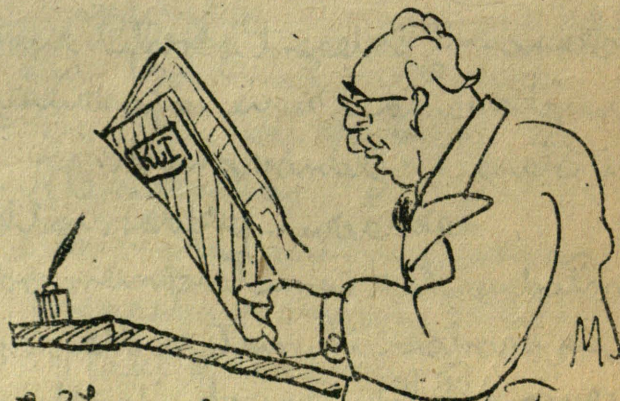
Filozof (autentyczny): "Kies mój drogi Stasie
co worytkoś we mnie siedzi to ty
o tem pyjcia nie masz - ja sam
nawet dokładnie tego nie wiem"

Zemsta studenta.

"Już wiem co robię,
jak się zemścić na
Lui. Zostanę pomocni-
kiem od ulanow i
przeistnę się jej kłaniai."



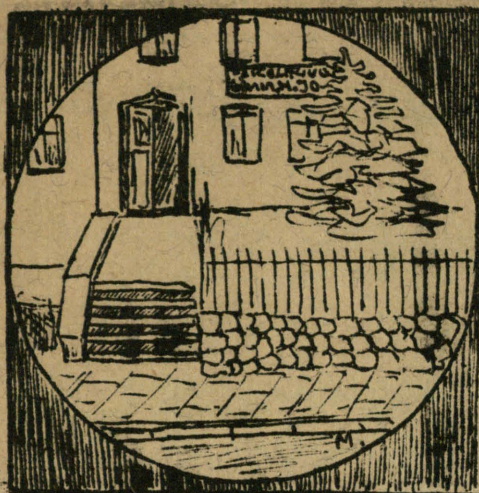
Z Katedry:



Usprawiedliwienie szkolne.

"Mój syn, Flarik, nie mógł wczoraj być
w szkole, ponieważ był pogrzeb ciotki, nie
mogłem preto porzucić go tej przyjemności"
"Syn mój Stanek był wczoraj chory
na brzus, i dlatego nie mógł
robić historii."

"Kto to? Innow tytu ucniów nie obecnych?
Widzę, że będę musiał uszgodzić osob-
nożi także dla tych, co nie przychodzą"



GAZETKA SZKOLNA

ROK: II

DNIA: 20. STYCZNIA 1921.

L: 9

ZINK.

W jaki sposób powinno się postępować?

Ciągle i ciągle mówi się i wykazuje nasze wady, czy to narodowe, czy też przystosowane tylko do pewnej kategorii ludzi i instytucji. Byni się to ka-
pewne w celu wykazania tych wad, a może też w celu zma-
wania kilku arkuszy papieru, bo chyba nikt z tych wszystkich apostołów nie czyni tego z myślą wskazania poprawy. Samem przecier wy-
liczaniem znanych nam pra-
wie na pamięć błędów, nikogo nie poprawia, ale przeciwnie karci się tylko na miano "poeciwa" (biedny dumny). Chci-
liwie jednak, że sąd mój jest myślny, a jedyną podniecią tych nauczycieli narodu jest idea. Jeśli nie jest chęć wprowadzenia jakiegośładu w społeczeństwo nasze, to jednak niech przynaj-

to wadmienny sposób, niż dotychczas. I tak kapewne wiedzą ci apostołowie, że ka-
dego prawie człowieka można ujęć sobie, raczej dobrocią i dobrem obświeceniem niż, ani-
reli terrorem. Zastosowanie eksterminacyjnych środków wywołuje jeno rozpacź.
Wprowadzenie jednak odpo-
wiedniejszego kierunku nie będzie zmuszało nikogo do ciągłego używania nad naszymi błędami. Przypominanie jednak dobrych cech narodowych, a w dalszym ciągu udoskonalanie i wzorowanie w dalsze tych cech wywoła wbrew przeciwny skutek. Jest to całkiem na-
turalne, że człowiek chętniej słucha pochwał niż upomnień, wchodzi boiem w grę miłości własna. I tak działaniem na miłości ożyjemy, bardzo wielce

u Polaków, młoda wpajać
 już w obywatela kłI gimn,
 miłość koleżeńską, co z czasem
 powinno wyrodzić miłość
 względem obywateli. A jakie
 skutki wywołały taka
 ogólna miłość przypominać
 chyba bardzo nie należy. U-
 stanę wszystkie strażki, taj-
 dactwa, tapowietno i t. d.

Przykładów takich młoda
 by więcej wyliczyć, wspomnę
 tylko, że działała już w podobny
 a odpowiedni sposób, z
 pewnością więcej wyszkać młoda
 na, niż bezustannym i bez-
 wieźtecznym wyliczaniem

Z pogadanki na czasie
 III.

Wie jeden z was
 że smutną chodzi twarz,
 że widać się
 gdzieś wiezi mu kaza;
 że wszystkich on
 Dokoła słuchać musi,
 Pozawszy od
 Dziwnych do mamusi.
 A jego zaś
 Rozkazów nikt nie słucha,
 Więc w duszy mu

Powstaje wielkość głucha.

"Ja duszę już,
 Do łokcia ręką tańce,
 Czy do mnie więc
 Długo jeszcze prawo maie?"

Ja nie chę was,
 Już duszę was słuchałem,
 A teraz zaś
 Zostanę generałem.

Ze wstępną tej
 Ucieknę wreszcie szkoły
 Będę chę
 Przynajmniej raz wesóły!"

Wie jeden z was
 W ten sposób siebie mami

I myśli, że
 Ustanie świat różami.
 Dopiero, gdy
 Wreszcie wejdzie w życie,
 Wie jeden raz
 że smutkiem westchnie skryje
 I wspomni na
 że dobry czas w szkole,
 Gdy obce mu
 Wzrostakie były bole.

Gdy oprócz tych
 Przykości małych czasem,
 Wie poit się

Łopucha, wiatr i kwasem,
Spokojnie miał
Zupełnie wtedy głowę,
Chęć wiedział, co
Kłopoty są rzekome.

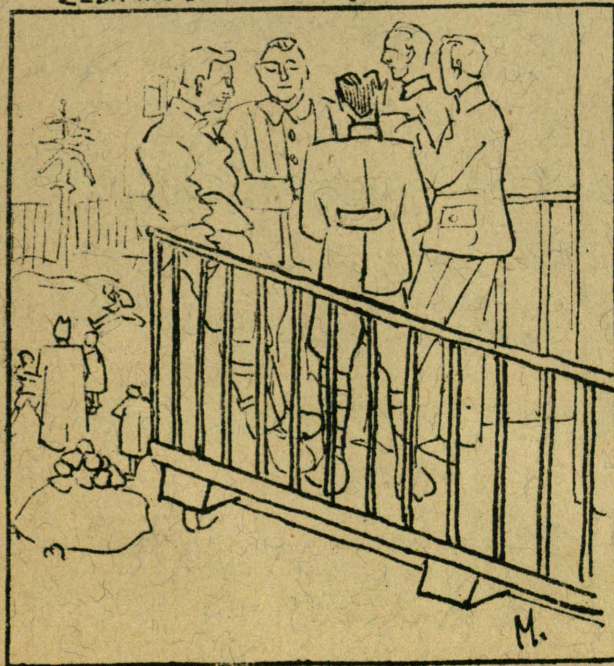
--- Dopiero więc,
Gdy mej dresz ^{złynie} wronieć
Bem szkoła jest,
Ocnisz nalerzycie.

J.O

Marionetki szkolne.

Od tygodnia panował jakiś
nienaturalnie wzmocniony
ruch i hałas w naszym zakła-
dzie. Co za przyczyna? Ach,
pewnie, nowe awantury
międzyklasowe, a główny
dyktando w wymownych slo-
wach stara się uspokoić
wzburzone umysły. Lecz nie-
tym razem myślenie się moi-

ZEBRANIE BYŁEGO ZARZĄDU „ELIPSY”



dodatkowo: to przygotowania do
wystawienia „marionetek szkol-
nych” są przyczyną rzekomej.

Ulimo wszystkich najbardziej
czarnych horoskopów Bulby,
artystyczny kierownik przedstawie-
nia zachowuje swój pogodny
spokój ducha: niechybny ma
pomysłnego ułania się akty.

Bo i te pierwsze marionetki
dla klas ludowych wystawia-
ne, odeszły naszych artystów
z nieodrownej w takich wy-
padkach treny, dając im war-
cie własne gardziolka, a co z tem
w parę chadza w dobry wynik
przedstawienia.

Upragniona niedziela na-
deszła. Ledwie przedrzeć się moż-
na przez swarte szeregi gości
popierających przemysł kraj-
owy. Trudno odmówić im słusz-
ności! Jak to nie kupić tego
tam na przykład sztykowanego
oficerki i tę cudną pannę
z fabryki p. Łob. i S. z. z trudem
i niepokojem wchodzimy
na salę. Na scenie zbyt dłu-
go nie daje nam czekać. Już ty-
dzień w górę przedstawienie
się zaczęło.

Trzeci nie mam zamiaru poda-
wać, nie chcąc brnąć na swe su-
mienie, gdybyśmy nieudolnym
moim słowem zniechęcić swerzenie
wywarło na widzów, tak
trafne z (wiera) wewnątrz kumo-
rem poruszających sylwelek,
najpopularniejszych osobisto-
ci naszego zakładu.

Wistnych fałach prawdziwych
bo nie goryącego humoru, tylko
krucone w takich wypadkach
drobne ustępki.

Łącznie, że burs obłaskowi i
salowy serdecznego śmiechu,
były dostateczną nagrodą,
dla nas wszystkich swego rodzaju
w urzędowaniu tej miłej nam
robawy.

Z życia koleśki szkolnych.
"Lipsa": 8 stycznia b. r. wygłosił
pan p. Alachniowiec swój re-
ferat pod tytułem: "Estetyka
w życiu codziennym".
20 b. m. wygłosił p. dr. Heiberg
młodszy pogadankę o szkolach
niższych i wyższych. Szkoda
żeno, że nasi panowie radco
rozróżni innemi sprawami, że
nie mogą przysięść na takiż o-

rodzaju pogadanki.
24 b. m. odbyło się Walne Zgrom.
nadzwyczajne. O wyniku nie wstała
Redakcja poinformowana.
"Lektorium": 2 stycznia 1921,
odczytał cł. Alachniowiec,
swój referat o działalności Dan-
tego.

24 b. m. wygłosił cł. Bemile
swą pracę o piśmie Jerome-
wskiego.

R O Z M I A T E.

"Wymiar obłaskowi na Plebiscyt":

kl I: 815 mp.	kl V: 1300 mp.	kl VI: 440 mp.	kl VII: 683 mp.	kl VIII: 540 mp.
kl II: 1000 "	kl III: 628 "	kl IV: 1700 "		

Za mieszkanie z komfortem 3-6 pokoi
dam śliczny duży balkon, lub kilka:
dziesięć kg. mąki wedle upodobania
Kuchnia - Jurajda Klasa III gimn.

Kupię tegoroczny I i II numer "Gorętki
Szkolnej". Zgłaszać się u A. Bodzyskiego,
go, Klasa VIII gimn. (na poddaszu)

REDAKTOR: EMIL FREUNDLICH. KL: VI gimn.

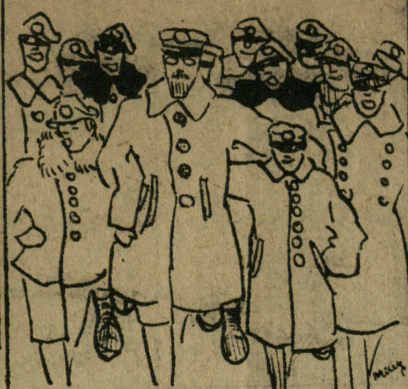
ZAPISUJcie się DO
"BIBLIOTEKI SZKOLNEJ" !!



POŚRÓD WICHRÓW I ZAMIECI...

GAZETKA

ROK: II.
11. II. 1921.
WYCHODZI
CO
PEWIEŃ: 27 ..



SZKOLNA

L: 10.
REDAKCJA:
LWÓW
UL. MIKOŁAJA 16.

ROST. (3)

Straszy drobnotki.

Przechodząc codziennie kilka
krotnie przez miasto, przechodząc
tę naturalnie obok wszystkich
stert śmieci lub obok aut raptu-
mionych również śmieci.

Jestli na nie spoglądamy, to jedy-
nie się wstrzymujemy; a nikt z nas
nie wie, ile się tam jeszcze
znajduje pożytecznych przedmio-
tów. W domu też, ile to rzeczy
pali się lub wyrzuci na śmietnik-
ko, uważając je już za niepoży-
teczne.

Naganię jednak inaczej o tem
myśla. Tak w Paryżu, istnieją
już oddawna instytucje, posia-
dające już olbrzymie kamienie,
liczne biura i magazyny.
Zapytacie się, co mają śmieci
z takimi zakładami?

A więc, powiem wam: trudnia-
ją się niemi innem jak skupy-
waniem śmieci, chociaż uśmie-

chają się ironicznie jest tak
istotnie. Zapytacie się znów,
co robią z temi śmieciami?
Najpierw sortują odpadki
sukna osobne, papieru, jelaza
i t. d., następnie zaś całym
poisegami odrzucają odpadki,
to do fabryk papieru lub sukna,
czyli do odlewania. Pomimo
że zarabiają przytem wspaniale,
oczyszcza miasto i dostarcza
fabrykom taniego materiału.

U nas jednak w Polsce, kiedy
wszystkie fabryki sukna i papie-
ru stoją, setki kg. odpadków
melną wala się po ulicach i
po domach mnożą się nie-
porządek. Przedstawie sobie
teraz, że każdy zbiera wszystkie
odpadki w domu, posortuje
je i odda we właściwe ręce.
Fabryki poszłyby w ruch i
byłyby bezrobotnych znalazło.
Byłoby raj. Chyba można by wpraw-
dzie napisać wygłoszenie, ale

byłyby pokryte nasze bynaj-
mniej zapotrzebowania.

Początek zaś temu może
tylko dać szkoła, sądzić więc,
że wartołoby się nad tem
namyslić.

Beta.

Spryt ucniaków.

Ogłoszona biblioteka,
że każdego kara ośka
Ktoby książkę jej nie zwrócił.
By zaś nieczar myśł porucił
Podają do wiadomości:
„Kto nie odda do nich własności
Wszystkich do rąk Maksyma,
Ten świadectwa nie otrzyma!”

Ale jaki tego skutek?
Dwoch bibliotekarzy smutek,
Maks z Bardachem się pokłócił.
Bo nikt książek im nie zwrócił.
Jed ogłoszenia chwili
Chłopcy radzi wyporozumieli
Książki — i to chłopcy wielu
Therapie ośmi, w jakim celu?
Lecniych dwoj się bardzo bali.
A że książek nie oddali
Więc świadectwa nie dostaną
Z masą dwój tam wypisaną



Wijcieerka nad morze.
(z pamiętnika kolonisty „Histynowski”
z Gordonien.)

Jedziemy już dobry kwadrans od
Gdańska, a ponieważ już kilka
godzin jesteśmy dłużej w trasie
właśnie nudnimy się przekleństwami. —

Ważdy byłoby więc, że za chwilę kilka
ujdziemy morze; to jedyne utę-
mnie humor. Spiewamy więc
z wesołą wrytką nasze lwowskie
piosenki. Piosenka o tej maszynie,
która nas ciągnieła z otupienia,
zapewne po raz pierwszy słyszała
te rytm, zjechała jeszcze wolniej.
— Siedzę w przedziale; a wokół mnie
chłopcy z Bydgoszczy (którzy byli
z nami na całej kolonii). Bardzo
zniecierpliwieni, a mówią tamano
polskojęzyczna tylko dlatego, ponie-
waż „p. Histyn tak karał”. — Idę
do okna; z innych okien wystają
również nasze maciejówki, a ponie-
dzy nie ma świeci swa raziąc ośro-
woność „burzowska” rapka
polskiego gimnazjalisty. —

Zmęczony już wyprzekiwaniem
wiadom, gdy wtem słyszę z są-
siedniego przedziału jakiegoś
„lwowskiego dziecka”: „...ajaj! morze!”
Wzywam się i jedynym sussem
zatem przywołanie. — A rzeczy-
wiście morze. Równa tafla

ciemnego błękitu, który się górze
tam hen daleko ledy z jaśniejszym
barwem nieba: oto morze. Jak
wszystkie wielkimi siłami, tak i
morze z daleka nie wbiło na nas
wielkiego wrażenia. - Wzrokiem
stojemy. Wyglądam przez okno,
by zobaczyć, jaka stacja. "Karkulę"
wyjeżdżamy. Formyśmy kolumnę
marsową, komenda sieranta pada
jak grom, plutonowi portarzą
jak echa i kolumna idzie, cicho,
bez nawoływania, pewna siebie,
jak jakaś stara gwardia chłop-
ona. Ha, przeciw tożnani pod
nazwą "Histornia koi". - Wy-
ruwam się na czoło pochodu i
obaczysz, że z innymi plutono-
wymi, wielu gwałtem maszeru-
jemy. Morze widzimy morze.
Kolumna staje bez komendy.
Beżi potworzala uła i tui. Chł-
opie nie panuje w gromadzie. Wnet
jednak idziemy dalej do naszych
kwater, gdzie zostawiamy nasze
plecak; idziemy bawem kąpać się
w morze. Kąpać się w morze! Wi-
komu niechże się wierzyć temu!
Byłobyśmy nad brzeg. -
Stary marynarz stoi koło
nas. Lichy to typ. Ostre rysy
nosu miało wygniecone na przed-
podnie, waga nieo wysunięta,
oczy niebieskie, wielkie otwarte
jak i to morze, a wreszcie nie-
odstępna brońka porcelano-
wa fajeczka. Jak sobie



zawsze wyobrażam marynarza
Wzrokiem kąpiemy się. Woda jakaś
inna, gęstsza, jakaś inna, jak nie
zgodnie wyobrażamy. - Wzrokiem
jedziemy fajeczka. Było około
10⁰⁰ wieczorem. Chłopcy nie mieli
cicho wpatreni w fale; dwóch ry-
baków z fajeczkami siedzieli
nieuchomo na brzegu łodzi.
Wzrostne ich profile, ostro odci-
naly się na tle, obecnie ciemnego
i ponurego morza. Zdaleka widać
port Gdańska jako kilka różno-
barwnych światelek. Za chwilę
jesteśmy u brzegu. Chłopcy
spowrotem na kilka bynajmniej
chwil. - Skorośmy jednak tylko
przyjeżdżali do naszej kwatery, to jest
opuszczonego skrytki, gdzie
była rolowana stoma na mor-
a każdy otrzymał śledzia, to wnet
humor wrócił. - Po kolejki na-
tychmiast poszliśmy spać. Ja przy-
kryłem się płaszczem i śniem
wnet zasnąłem. Na drugi dzień
o 7⁰⁰ wstaliśmy. ~~~~~

Z życia kółka szkolnych.
"Elipsa". Dnia 2-giego lutego,
miał członek Smulikowski
pogadankę o wrażeniach, od-
miesionych z obrotu karnerskie-
go z tegorocznych wakacji.
Prelegent w sposób bardzo
interesujący i dostępny opi-
sał trzy zastępy, zastęp Jho-
lewaków, Pohnanoryków i cila.
Łopola, charakteryzując
dokładnie każdy zastęp oraz
stosunki zachodzące pomię-
dzy poszczególnymi zastępami.
W kilku słowach skreślił też
życie obozowe. Po pogadance
nastąpiła oryginalna dyskusja.
Pan Jhistryn i kilku człon-
ków skreśliło stosunki koleżeń-
skie w kolonii wakacyjnej w Jordanii.
porównując stosunki w byłej
Łongesowie do stosunków

w Pohnaniskim, zastanawia-
jąc się nad uśrednieniami w tych
dwóch byłych zaborach i wógó-
le nad charakterystyką mies-
kańców. —

Już od dwóch dni norbrnie-
na masy drzewek w szkole.
Stary weterani naszej szkoły
stają się zalewaniem przyłu-
chają się tym nowym drze-
kom, wrócić z nich wszystko
dobre na przyszłość, jak m. p.
kakao bynajmniej, które
już popija młodzież i starszy
z wielkim apetytem

KONKURS ROZPISUJE
REDAKCJA GAZETKI SZKOLNEJ,
A TO KONKURS LITERACKI
PRACE NADSYŁAĆ DO 28 b.m.
NAGRODY: 1^a: 5 numerów gazетки
szkolnej /przynajmniej naturalnie!/
2^a: 3 numery gazетки szkolnej.
3^a: 2 numery " " " "
REDAKCJA.



NIEZSZY KURS TANCÓW W SZKOLE JM.N.H. JORDANA.

19 II 1921

Rok: II

N^o XI

GAZETA SZKOLNA

Cena 3 gr.

Do czytelników.

W ubiegłym tygodniu nasza „Gazetka Szkolna” zmieniła kierownictwo. Dawne powagi naczelne ustąpiły, zostawiając pole działania nowym jednostkom, świeżym siłom i energii, nie osłabionej jeszcze zawodem ani rozczarowaniem.

Co było przyczyną ustąpienia dawnej redakcji, co wpłynęło na ten krok tak ważny dla naszego organu szkolnego — nad tem zastanawiać się nie będziemy. Niech nam wystarczy, że przyczyny to były ważne, a zwrócimy lepiej uwagę na przyszłość i na przyszłe losy „Gazetki”.

Dwa lata mijają od chwili jej założenia, od pierwszych niepewnych kroków „Gazetki” na arenie publicznej. Ciężki był jak zwykle początek, trudności materialne, brak wykształcenia rzeczowego, bierny opór ogółu — to wszystko stało na drodze. Tem bardziej

podnieść należy działalność przerwanej redakcji, tem więcej podziwiać
 wielką sylwetkę A. Bobyńskiego poważnie i wytrwale kroczącego
 ścieżką przeciwną do celu z góry postanowionego: do wzniesienia
 naszej "Gazetki" ponad przeciętny szablonowy typ gazetki szkolnej.

Apołtem "Gazetka" już wprawiona w ruch, idzie energicznie naprzód
 to nieco wstaje, a i dochodzi do mistakowania się, do chwili obje-
 jej przez
 ją M. Freundlicha i Wiśniewskiego. Najważniejszy błąd jej dotychczas-
 sowy - nieregularne ukazywanie się światu, redaktorzy ci usuwa-
 ją; starają się ulepić formę jak i treść. Powoli zyskuje "Gazet-
 ka popularność, staje się częścią naszej szkoły.

Ale? Kierownictwo obejmuje nowa redakcja. Postawić "Gazetkę"
 u szczytu - to jej cel. Ale do ureczywistnienia go nie wystarczy

T. Przed maturą

W VIII-ej klasie panuje ^{nie}nastrój przy-
 jemny i wielkie rozgołębienie.

Liczna ta (?) klasa zaniedbana już
 całkiem swych zajęć pozaszkolnych
 i oddata się całkowicie nauce - bo

u jej progu stanęła złowroga i na-
 bawiająca wszystkich 7-tych ciotków

VIII-ej klasy strachu - maturą.

Nawet ten wieszak z 7-oma hakami
 tu przestraszył się i wciąż z głu-
 chym toskotem spada na ziemię,
 przypominając do wściekłości zde-
 nerwowanych maturzystów.

Jeszcze jest w klasie.

Po Karnawale ^{na} Ktożym wpa-

staranie samej tylko redakcji. Musi iść z nią ręka w rękę całe nasze niewielkie społeczeństwo szkolne, musi jej pomagać w prowadzeniu tego Dziennika - Dziennika wspólnego. Wspomagać musi "Gazetkę" ogół uczniów czynnie przez pisanie artykułów lub przynajmniej przez nazywanie jej. Wtedy tylko "Gazetka" stanie się organem naszym, pośredniczką w wymianie myśli, — i oto nowa redakcja prosi czytelników gorąco, w imię wspólnego dobra i wzajemnego interesu.

Władysław Mahlik

nacz. red.

Tadeusz Blumenfeld

Kier. lit.

m.p.

m.p.

Lwów dnia 19/II 1921

niale klasa bawita i porządkiem ca-
 szafy obywatelami kotylnowymi
 postanowiła ona zabrać się do nanki.
 Staś schowałszy w najskrytym kącie
 swoją marynarkę, lakierki za 7000 m.
 Książeczkę procentową i wykaz zarob-
 ków na r. 1921 potrzył się nosem (aby
 lepiej widzieć) na Horacym i Kiwojast

się do "dekларуje z przejęciem je-
 go "Larmina", zaś Józio zapomniał
 o swych wolnościach aranciera i dy-
 rygenta. Chociaż jeden z matury-
 stów oświadczył że
 nie w świecie nie pomaga
 w klasie Salej kriticie blaga
 a zaś największym blagierem
 jest pan wacy się Tygierem...
 to przecież matura jest skuteczną i...

KARNAWAŁ — POPIELEC.

Rant, reduta i zabawa
 Poświęcenki i pikniki
 Brzęki ostróg, śmiechy, wawa
 Flirt, spojrzenia, skrzuszniki.
 Pędzą pary — a muzyka
 Cma Kudryła i lanciera
 Mazur huczny i węgierska
 Zrak danseka się dąsiera
 Kotyliona takt, walczyka
 Wesotości śmiechu era
 To KARNAWAŁ.

Naraz wszystko, wszystko znika
 Gdzie są Karnawatu cuda
 I umilkła już muzyka
 Znikł Karnawat jak utrud
 Znikł też peten wesotości
 Śmiech dąsarki i dąsiera
 Poszły w dal już śmie radości
 Czasy, w których gwał ramiera
 Już nadeszły bez litości.
 Codziennego życia era
 To POPIELEC.

Beta.

Jak na błę, bo dzisiaj już przelat
 błagować, a z nim bonater wystaw
 fikcyjny i przygod smutnych i kry
 minalnych sław. Adas rucit Pe-
 gara ze swem piórem dykta-
 na prośby redaktora, by ci napisał,
 sat mudo, reszta wiesz, by nie po-
 wiesił. Józioś też sławny

poś sobą 3-e kneso pochował se
 smutkiem wszystkie piły, heble, młot-
 ki i tarcze, i raczył się wsi-
 praw artystyki
 Wszystko schylone nad ksiązkami odma-
 wia sobie wszystkich przysięg: kina
 teatru, przechadzki z paniami etc.
 Matura! Matura! Brrr.

jak w psiarni", "buda psa nie warta". Sens jasny.

Naprawdę sto razy lepiej wyszedł kot, który nosi do góry głowę i ogon i (jak mówi Kipling) "wtasnymi chodri drogami" nie troszcząc się o nikogo.

Widać, że dla ludzi nie warto się poświęcać, lepiej raimponować nieracjonalnością, twarząc karkiem i mieszaniem o nikogo.

W.

O pielęgnacji włosów

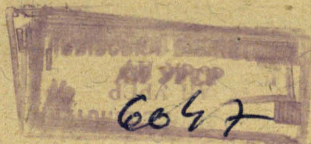
Przez stałe stryżenie się maszynką przy samej skórze włos staje się mało odporny na wszelkie wpływy zewnętrzne, wysycha się. Łatwo tamie się lub wypadają. Ponadto, stałe obcinanie u nasady grubieje i staje się twardszy i ostrzy jak szeregina. Chcąc więc mieć włosy ładne, należy im pozwolić rosnąć swobodnie, skracając je tylko od czasu do czasu. Włos jednakże wymaga pielęgnacji. Przez cały dzień osiada nam na włosach mnóstwo kurzu, a ponadto na głowie, podobnie jak i na całym ciele, zbiera się naskórek, t.j.w. łupież, przez co włosy nie mogą rosnąć. Należy więc myć włosy częściej, tak, aby usunąć wszelki naskórek i grube łupieżowe pokrycie z wydzielenia tłuszczu, koniecznego

Ila włosów, aby się nie łamały, lecz były giętkie i miękkie.
 Takie oczyszczenie głowy w zupełności wystarczy, ciągłe rąbanie
 głowy w gorącej wodzie jest niepożądane, a nawet szkodliwe, gdyż
 głowa po wymyciu gwałtownie się ochłodzi, powodując wypadanie
 cebulki włosowych, a ponadto odbieramy włosom wszystkie tłuście.
 Niektórzy starają się temu zaradzić, obficie natłuszczając głowę
 „brylantyną” i różnemi innymi wstrętnemi pachnistami, które,
 nie tylko, że zalepią wszystkie włosy w skórę na głowie,
 ale ponadto ich składniki brudzą barwę szkodliwie na
 cebulki włosowe. Pomadowanie nie ma więc najmniejszego
 sensu, wystarczy, że fryzurę można sobie robić tak samo
 dobrze przy pomocy zwykłej wody. W zimie jednak radzimy wogóle
 utrzymywać głowę w zupełnej suchości, gdyż wystarczy myć
 raz na tydzień z mokrą głową, aby nabawić się reumatyzmem
 na całe życie.

x.

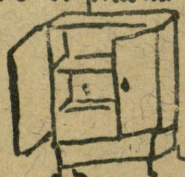


P. S. n.



ZAGADKI

Czytelnicy mają miejsce oznaczone kropkami wypełnić
stawami do rymu.



1) Ma ten sam głos co skowronek
Czasem znowu ma głos kruk
To nasz stanny szkolny
Niech czytelnik rym wysuka

2) Napój to jest arcyboski
Sawore ma nie go za mało
Gdy go pijem nikną troski
Stawne szkolne to

3) Leżąc słodko na łóżku
Podciągamy co z daleka
Jaki widnieje stół pusty
To jest szkolna

KALIK HUMORYSTYCZNY

Zgłoszenia.

Przedam ciuteczke do nosa, kaion z pra-
wej nogi, dwa nowe korki, trzy gwóźdź,
okładkę z płomocznia lerara, kotnie-
czek wykładany lekko uskokowem, ka-
mulek szmoka, papier z ego o ar pulet-
ko z pasty.

Reflektuje się tylko na zamorimiej =
słych naby wów. Przedni two wyklu-
wone - zgłoszenia pod "Fortuna" do
administracji "Saretki Szkolnej"

Red. nac. Wt. Nahlik

Matrymonialno.

Uczeń szkół średnich pragnie poznać
pannę z dobrego domu mającą
lerara, Oniżusia, lininiara oraz
mającego pewne wiadomości z za-
kresu fizyki, matematyki i
zoologii w celu matrymonial-
nym. Anonimowo do Kosza.
Zgłoszenia pod "Pomoc Sądzie
mi robaczy!" przyjmują admi-
nistracja "Saretki Szkolnej".

Kier. liter. i zecer T. Blumentels

1 marca 1921

L: 12.

GAZETA SZKOLNA.

Rok II.

Cena 5 m.p.

L.



Kolebzy!



Ci z was, którzy tamtego roku należeli do Drużyny skautowej, poznali dobrze czym jest harcerstwo i jakie korzyści przynosi. Z pewnością chwile spędzone w bratnim kółku druhois, na wycieczkach lub pogadankach, pozostawiły w pamięci waszej miłe wspomnienie. Teraz znów nas czeka okazja. Jeżeli wiecie, jakie są cele Harcerstwa, jeżeli chcecie do nich sięgnąć, a przytem spędzić przyjemnie czas wolny, zapiszcie się do naszej IX.-ej Lwowskiej Drużyny szkolnej im. Henryka Jordana.

Przez tego roku zaczęła się ona rozwijać i rokowała wielkie nadzieje na przyszłość. Pracowano nad wyrobieniem się zarówno fizycznem jak i moralnem, a praca ta była dobre rezultaty. Ale tego roku będzie nas jeszcze

poważniejszą, jeszcze cięższą. W czerwcu b.r. odbędą się tutaj, we Lwowie zlot polskich Drużyn harcerskich! Przybędą też Drużyny obce, z zagranicy, w celu uczczenia Szesziesięcioletniej pracy naszych Drużyn. Czy mamy się przed nimi zawstydzili!? Czy mamy się okazać od nich gorszymi? — Dalej więc! Zgłaszajcie się do Drużyny, pracujcie wytrwale, a pokażemy światu, że harcerstwo polskie może śmiało stanąć obok innych, że skaut nasz równym jest skautowi angielskiemu i skautom całego świata! W oczekiwaniu na przybycie zasylamy wam nasze serdeczne, bratnie „Poznaj!”

Za Komendę P. Lw. Druż. Harc.
sekr. Porębowicz

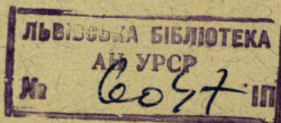
m.p.

Lwów, dn. 24/III 1921.

Do czytelników

„Gazetka Szkolna” z powodu trudnych warunkach, ponownie znów wydawnictwo „Gazetki” podrożało. Już z poprzedniego numeru „Gazetki” nie miało takiej nadwyżki ponad wydatki, z którejby można zakupić papier na dalsze wydawnictwo. Dlatego musimy pozaawszy od tego numeru podwyższyć cenę pojedynczego numeru na 5 Mp. Pamiętajmy, że czytelnicy ugodzą się na ten mały wydatek kilku marek ^{wiecej} miesięcznie, który nawet nie wyrówna całkiem kosztów „Gazetki”. „Gazetka” będzie dalej w stanie uprzyjemnić nieraz wam wolne chwile, bając wam obraz stosunków szkolnych, wesołego a smutnego, gdy konferencja nadchodzi, życia uczniaków. Popierajcie ją, nabywajcie tak samo jak dotąd!!

Redakcja.



Beta.

Dzisiejsza miłośnicz.
Satyra.

Spotyka się dwóch uczniów, jeden z nich się wita,
Że zaś drugi blade, o zdrowie^o pyta.

— „Nie pytaj” — odpowiada drugi z smutną miną,

— „Powodem mego smutku jest nieszczęsne kino!”

Niech diabli to biorą! Kinem się zgubiłem!

Miesiąc temu przypadkiem kino odwiedziłem,

Rozrywka ta mi wtedy do smutku przepadła,

Twara ze wzruszenia rumienita się i blade, —

Dylem zachwycony — o przekłate kino!

Stało się dla mnie mych nieszczęść przyczyną.

Zatuję żem posredek, zatuję — nie kłamię,

Bo ostatni zaczętem na karłym programie

Być w kinie — Dostałem zaprzętów pomieszczenie!!?

Byłem na „Sumurum”, byłem na „Tarzanie”

Na „Czarnym Diokleju”, na „Czerwonym Kacie”

Na „Labiryncie”, na „Twardowskim”. — Bracie!

Czy diabeł wstąpił we mnie? O! sam się drwinę

Co się ze mną stało. — O teraz zatuję.

Bez względu na to co w kinie jest grane

Ja miejsca bionę zarezerwowane,

Imięgo wraź nie gości! i lubo zapłacić
Za panny, co ze mną — tak zaczęłam tracić
Pensję od mamy, za lekcję miesięczną,
Panny wprawdzie miłe były i wdzięczne,
Lecz pieniądze wydatem, a w kieszeni figa,
I oto już dzisiaj jestem bez feniga."

— Jak całkiem inną była młodzież dawna!

Dziś tylko się bawi i jest marnotrawna.
Nie lepiej poważną książkę wzięć do ręki,
Niż kochać zabawy kina i panienki!
Każdy powinien iść z swym wykształceniem,
By stać się sobrym odczytany obywatelom,
Nie piętami wyśmawać i nie wiać się bawem,
Nie całe swe życie na zabawach trawić!
Serce wyschłe, głowa pusta obywateli,
Co młodzieńść pełną zabaw i rozrywek mieli.
Tak dalej nie idzie! Trzeba się poprawić!
Trzeba się uczyć, a nie ciągle bawić!
Po minionej młodzieńści będziem trzy ranni,
Zem młodości zmarnowaną, zem się nie wzięci.
Bo bogate są prócz i nauki piśmi.
Kończę, widząc, żeś bardzo skusowany,
Ucz się, a nie traw — to rada jedyna.
— "Daj sto marek" — "Poco?" — "Bo chcę iść do kina".

1)

Zirk.

O inteligencji.

Aktualną sprawą, powinna poruszyć większe rzesze uczniów naszej szkoły, jest zastanowienie się nadtem, a co ściśle się z tem łączy, danie odpowiedzi na to, co to jest inteligencja. Albowiem od wielu lat miałem sposobności przystukiwania się uczniom i osobom, stającym z łatwością wyrazem „inteligencja“, przy każdej sposobności wykluczającym brak jej, a niestety nie umiającym dać defini= nitywnego, a trwałego jej określenia. Definię tę, którą podaje, można uważać za mylną, możliwie że źle zachwytowaną, pozwałam jednak sobie ją przytoczyć. I tak według tego zdania inteligencja właściwie polega na wyobraźni, jest, w dalszem określeniu, przetworzeniem się wyobraźni.

Wyobraźnia ta to nie innego, jak następstwa uczeni powolnych, ale trwałych, wręcz przeciwnych od powierzchownych.

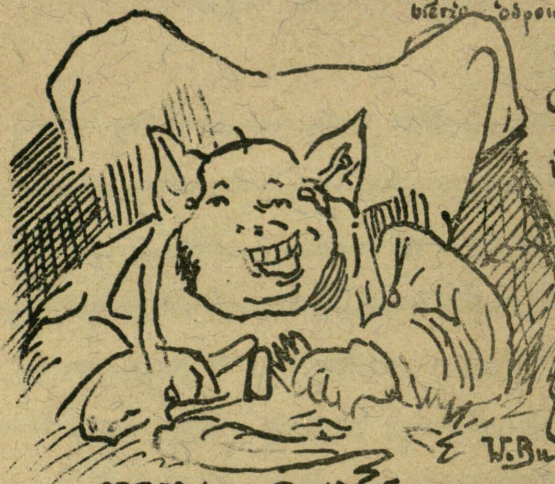
Wyobraźmy sobie obraz dwóch rodzin. Jedna to środowisko nauki, mędr= rości, — druga przedstawia nędzną vegetację rodziny, mogącej myśleć tylko o fizyomym zarobku na życie. Potomek, jako wytwór, a po części częśćka słabego człowieka, przyjmuje wraz z innemi własnościami jak n. p. podobieństwo rysów, charakteru, takie i pewne części wydoskonalenia umysłowego.

Nie znaczy to, ażeby posiadał pewne już wiadomości, mimo nie przyswajania sobie ich, ale w podświadomości jego drzemie wiadomości, stanowiące główną elitę robników, które on przy pierwszej nadarzającej się sposobności utrwała.

(C. S. n.)

NADESLANE.

za rubrykę i za redakcję, a nie
bierze odpowiedzialności.



OBRAZKI z R. 1935

I.

Bankier przy obiedzie

Chociaż na świecie coraz ciężiej
i smutniej (mała Kiełbaska 100 Mp.
skórka na podszewy 200 Mp., a ostatecznie
miejsce w Kino „LUX” 235 1/2 Mp, prze-
ciż ruble idą w górę a różne
hazyjny walcowane rapetyjtem mogą
W.Bu. konsumować produkty nie uciążliwe
na stołach szynkowych

Znany Kosmetyk X., autor prac literackich i stu-
chacz Teologii telegrafuje nam, że wrywek z dzie-
ła p.t. „O pielęgnacji włosów” nie opuścić jeszcze
pióra. Jednakże już jeden z następnych numerów
zamieści tę ceną perłę naszej poezji dysaktycznej
Dzan. autor nadysła nam swą posobinę, jako
i szelmy typ fryzury.



→ MARTOWEKA SZKOLNE ←

wyjąć mamy umiarkowanie do kupowania ich os-
tatniej edycji

ROZWAŻA STYL! HUMOR!

DWAĆCI!

ZMIĘKKOŚĆ!

RYSUNKI EXPRESOWE.

PAPIER (wzajemny)!

KUPUJ CIE ! OBRZĄD PRZYŚCIEŁOCI

KUPUJ CIE !!

KUPUJ CIE !!!

KUPUJ CIE

„GAZETKĘ SZKOLNĄ”

Władysław Nalik

red. nac.

Tadeusz Baumerteld

Kier. liter.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Senzacyjne rewelacje.

..... 0512178433?

CUDA OKULTYZMU! - RAPIDNY NASTRÓJ

Kółko Spirytystów (P.A.T. 21. II).
Duch wielkiego Napoleona rapow-
biał na ostatnim seansie, że w naj-
bliższym zmaganiu „Młodości”
wygras. padnie na numer
0512178, który jest w posiadaniu
klasy VII-ej gimn. im. J. Józefa.

Klasa VII (22. II East Express)
Senzacyjne rewelacje „Kółka Spiry-
tystów” wywołały tu ostry
wzrost. Klasa kompletnie pre-
tala się uciec, a śliczne wrzaski
na godzinach p. prof. Krischkego
świadczą o jej radośnym nastro-
ju. Również pojawiają się

drżące znaki, które tutaj okultysty
przepraszają obywateli jakichś nierzy-
tecznych duchów. — To lampa sama
się zapala, to znów ktoś niewidzialna
wprawia w ruch obrotowy obracy,
a z pod ziemi daje się słyszeć śpiewa-
nia: „Józko Ciuchraj, nie bądź
frajer”. „He co wolcie z takim nie-
świadczeniem jak p. prof. Krischke?!”
Zamiast z namaszczeniem osmó-
wie przepisane w takich wypadkach
zaklęcia, wystali kilku „siódmaków”
wprost do kancelarii!!
Coś niesłychanego!!....!

ZN — ior

Z Brucku.

WINDY. Donoszą nam z magistratu, że w dniach najbliższych — celem
zapewnienia mieszkańcom Lwowa bezpieczeństwa życia — zostaną na głównych
ulicach ustawione windy, mające służyć do wyciągania obywateli, którzyby
skutkiem własnej nieostrożności utopili się w błocie.
Rozumne zarządzenie magistratu spotkało się z powszechnym uznaniem

ЗАГАДКИ.

Судетиды моего детства украшены крестами и выгравированы

I) W moście - mnie nie uwierają

Gdzieś gważy jakiś róg
Hatas, ryki, wraski, wyje
To ulica

III) Głowiak, chociaż psem się rwie

Chodząc się jak kaćka kawa
Mądrość jego już w przysłowie
Wesła - AMOR wciąż go wrywa
Korzo jego jest mieszkanie
I przed sensem się nie cota
Wśród tylko gdzie są panie
Tam już postać jest

II) Mediola jest sniem miłego

Przyjemnego obroczenia

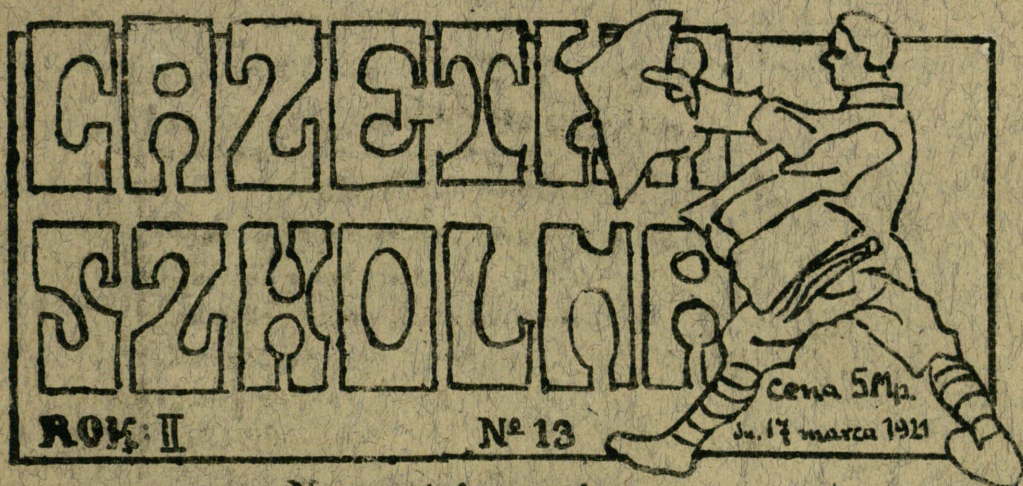
Wise pan Kistryn lei słatego
Niedzielne roli

ПАМ'ЯТАЙТЕ О ПЛЕБИСЦИЕ БОРНО-СЛУСКИМ.

GALERJA REDAKTORÓW „GAZETKI SZKOLNEJ”



(Czytajcie i uwierzcie, że to nie jest)



Nasze statki wojenne.

Niedawno mieliśmy odczyt p. Petelenica o „Polskiej Marynarce Wojennej”. Chciałbym teraz opisać w jak najogólniejszych zarysach kanonierki, które dziś stanowią rdz. część polskiej floty wojennej.

Zostały one wybudowane na stoczni gdańskiej. Wygoręła rozbota wypadła na czas ofensywy bolszewickiej, to też Niemcy prędko wzięli je w budowę. Umontowanie armat musiało się odbyć w Tczewie, bo w Gdańsku było ułło uprość nie-silnym. Kanonierki te są dziełem czysto polskim, uoi pła- y do ich ukońcili inżynierzy polscy.

Są one płaskodenne, o ścianach prostopadłych, a w tył kadłub jest stalowy. Na pokładzie znajduje się opancerzona budka dla dowódcy.

Każdy statek jest grodzieniami wodoszczelnymi podzielony na 10 przedziałów i ma trzy śruby, umieszczone w tunelach, by nie zostały uszkodzone na płytkiej wodzie. Statek posiada dwa ster, którymi, za pomocą łańcuchów, można kierować z trzech różnych miejsc.

Statek porusza go trzy motory Daimlera o sile 60 HP. Przy pracy wszystkich trzech motorów zużywa się 60 kg. nafty na godzinę. Gdy się maszynę wprowadza w ruch, to musi się pali benzyną, a dopiero potem można przełączać na naftę. O uzbrojeniu mówić nie możemy, bo dziś należy to jeszcze do tajemnicy wojkowej. Statek posiada urządzenia elektryczne, a przytem telegraf bez drutu, lampę sygnałową Morzeego, telefon oraz stację radiotelegraficzną, wolną do działania w promieniu 50-80 km.

Dotychczas posiadamy 4 kanonierki, a to: „Warszawa”, „Horsyzere”, „Pińsk” i „Morysz”. Na każdym zatoga liczy 28 marynarzy i 2 oficerów.

Pierwsze te nasze statki wojenne nie wyglądają całkiem imponująco, wobec statków wojennych angielskich lub niemieckich, ale miejmy nadzieję, że i my kiedyś do takich przystaniemy.

Jae.

2) ZŁUK. O inteligencji.

Zrozumiemy presto teraz, że częściej słuchi ojców inżynierów, będą
objawiać chęć do nauki matematyki, geometrii wykreślnej, niż ścieżko
prawnika, historyka i.t.p. Zrozumiemy w dalszym ciągu słarszo, ludnie
inteligentni wychodzą przeważnie ze sfer kształcących się, a bardzo ma-
ły procent ze sfer ciemnych, a jeśli jaki wychodzi, musi to zawiązać
problemat, którego wyobraźnia w mniejszym lub większym stopniu przyjmo-
wała wiadomości, czyli innymi słowami w których wyobraźni się roz-
jaśniało, (Starego nazywam to „następniakiem ucnie”) Jest presto inteli-
gencja właściwością podobną jak zdolności przewyższając je tem, że jest
wzrostowa, podczas gdy ta pierwsza odnosi się tylko do danego przed-
miotu. Objawem inteligencji jest rozumowanie, ujawniające się czasem
dopiero w późniejszym wieku, spostrzegawczość, szybka orientacja no i
logiczność. Poinaczając jednak do tego, że inteligencja jest wytworem
niezależnym od danego osobnika w zupełności, chciałbym zwrócić
uwagę, że nie należy winić interesowanej jednostki, tak jak nie wini
się nikogo za to że niema zdolności. Należy mieć trochę wyrozumiałości,
tem bardziej, że zwykle ludnie mniej inteligentni dokładają sił do pracy
aby braki wypełnić wysiłkiem umysłowym.

BETA.

KURS TANCOW I SZKOLE.

Endu z tym roku "Pan" urządził
 Kurs taneczny tutaj w szkole
 Aby wszystkim młodszym chłopcom
 Dać też do popisu pole
 5 Aby mogli sztukę tańca
 Ci redygnąć przed tym światem
 By się dali chwalać skoty
 Przez swój taniec. - A więc cała
 Młodzież się wpisuje tłumnie
 10 Panien, chłopców łącznie
 A najbarziej się wyrobiła
 Z parobków wyjechała armata klasa
 Ben, Romanowski i Frankowski
 Maniś, Lipa są tak mali
 15 Że się boją ich rodzice
 Aby ich nie stracowali.
 Lekcja - pierwszy już portyjan
 Słuchają napróżd orszak dwójny
 Chłopcy grają swój wesołoci

20 Kroczy napróżd nieśwój, sityny
 Myli się i to go miera,
 Sam ai nie porządnie siebie.
 Tak jest smutny - przegubiony
 Jak gdyby był na pogrzebie.
 25 Cień normandów - nie wie o czym
 Świeży jest - a tuż mu ptonie.
 - Świeża w świecie i na kosciołce
 Starci tak jak na balkonie
 Patrz jak się młodzież bawi.
 30 Wtem powstaje tam panika
 Ku nim bierze "Pan" się zbiera
 Wios potoma szybko znikła
 A od reszty iś pan Kustyn
 Na plechawyl ślaski Łusi
 35 Kto chce patrzy się - swaduscia
 Marek jemu złożył min.
 Dniem z parobków wyjechał
 Przez swój taniec i ubranie

Lipa wierzą w straszny sposób | Pręsko w kacie się odwraca,
 40 Wielkie robiąc zamieszanie, | Zatręto mu się w głowie.
 Włoszynski zaś stworzył | 50 Kiedy oima czas godna
 Sra parzękę przy lansirze | Wtedy lekko już się kłania
 Tak, pędzi, jakby potk-ze | A nie wtedy rozpoczyna
 Sra dancierkę zechciał zacząć | Coś innego. Starszych chłopów
 45 Nawet uiel wszystkich chłopów | Huk po leżyciu się pojama
 Do tańczenia znów zachęca | 55 Proszę panny i przyjemne
 Suesser zaś po tance walca | Młodzież bawie się zabawa.

OBRAZEK Z R. 1935 II



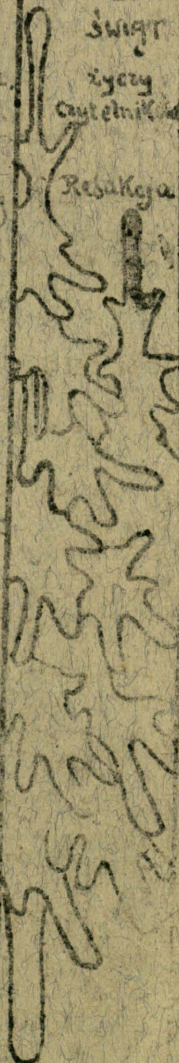
Wobec tego
 że Polska Salaj trędy
 wojnę z bolszewikami,
 a cała świata swarka
 bei różniący się
 od lat 5-10-15
 przy wojnie, trzęsieniu
 drwin i katastrofach
 radom sobie jak mogą
 i na pożytecznych
 pracach spędzają
 cały dzień.

WESOŁYCH

ŚWIET

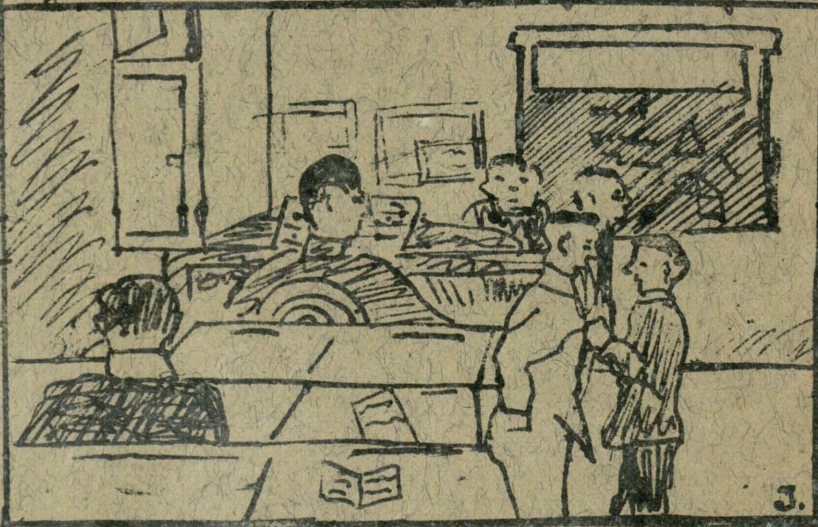
zyczy
 czytelnikom

Resakcja



UWAGA!!!

To matematyce.
Po matematyce i pokazuje ilosci swojok klasa I rozkazuje
sie muryka. Która jest dla ^{umie}walaniem i wlewa w ich serca pociechy,
ze jak nie za 3½ lat wstąpi maturę, to za 4½ lat ją zdała.



MARJONETKI SZKOLNE!!!

Wyszedł już II-i akt „Marjonek Szkolnych”, a obecnie ujedzie
III-akt. Wyjdane są b. starannie, a ilustracje naszych szkol-
nych mistrzów zachwycają czytelników. Kupujcie!!!

Biblioteka posiada przeszło 1000 dzieł, między nimi
dzieła Stowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Sienkiewicza,
Orzeszkowej, przyrodnicze, historyczne, podręczne
jak Karola May'a, Vernego, Kryminałne (Sherlock Holmes)
i języki polskim, niemieckim, fran-
cuskim i esperanto. Biblioteka otwar-
ta, na 3-ej parcie. Ktoś tam wchodzi
nowy katalog! Zapisujcie się!!!

Wł. Nahlík
red. nac.
T. Blumensfeld
Kier. literacki

ZAPISUJECIE SIĘ DO
BIBLIOTEKI SZKOLNEJ

"DZIU — DZITSU."

"Dziu-Dzitsu" to japońska sztuka samoobrony, a nawet najtańszy
znający jej tajniki potrafi pokonać choćby najsilniejszego przeciwnika. Przez
jakoś min. klasa czwarta zaraz po dwonku na pauzę, pod znakiem "Ojczyzny,
Miłości i Siły" zaczyna się wprawiać w tę sztukę. Nie to, że tablica leci
na katedra, a katedra na tablicę, — dzieki czwartacy nie sąja się miem
przetrząść i nasakują nosy swych kolegów lub rzucają ich na ziemię. Prawdoz
podobnie po wprowadzeniu się w tę sztukę wyruszą na polską sukotę i obejmą
rządę terrorystyczne w całej zaniadzie.



MANIA DZIU — DZITSU W KLASIE CZWARTEJ GIMNAZJALNEJ

1941 GLÓWKA SZKOLNA.

1) Wypisanych zoluzie utrojé 14 stów a mia-
nowicie: 1) P... 2) ... 3) ... 4) ...
5) ... 6) ... 7) ... 8) ...
9) ... 10) ... 11) ... 12) ...
13) ... 14) ... 15) ... 16) ...
17) ... 18) ... 19) ... 20) ...
21) ... 22) ... 23) ... 24) ...
25) ... 26) ... 27) ... 28) ...
29) ... 30) ... 31) ... 32) ...
33) ... 34) ... 35) ... 36) ...
37) ... 38) ... 39) ... 40) ...
41) ... 42) ... 43) ... 44) ...
45) ... 46) ... 47) ... 48) ...
49) ... 50) ... 51) ... 52) ...
53) ... 54) ... 55) ... 56) ...
57) ... 58) ... 59) ... 60) ...
61) ... 62) ... 63) ... 64) ...
65) ... 66) ... 67) ... 68) ...
69) ... 70) ... 71) ... 72) ...
73) ... 74) ... 75) ... 76) ...
77) ... 78) ... 79) ... 80) ...
81) ... 82) ... 83) ... 84) ...
85) ... 86) ... 87) ... 88) ...
89) ... 90) ... 91) ... 92) ...
93) ... 94) ... 95) ... 96) ...
97) ... 98) ... 99) ... 100) ...

Zagaska

2. Księżeczka chosie o gmatwan
naśdy Krugowy nan, że Surmy
NIKT zad nie ma przed nim strachu
choć to szkolny jest

Przyne rozwiązania należy nadsyłać do
Kierownika Nahlitki (VII) lub Tadeusza
Blumfelda (VI).